

nr 155 KWARTALNY DODATEK

POLONII WĘGIERSKIEJ

15 GRUDNIA 2023 r.

GŁOS POLONII



ára: 400 Ft.



Ważne wydarzenia



29 DPKCh – J.Urbańska laureatką nagrody ks. W.Danka



29 DPKCh – koncert Basi Stępnia-Wilk



Uroczystość w Fehérvárcsurgó



Kwaterna 301 cmentarza Rákoskeresztúr w Budapeszcie



Otwarcie wystawy „1956 Polska i Węgry” w Zalaegerszeg



Polska Kwaterna Wojskowa cmentarza Rákoskeresztúr w Budapeszcie

Fot: B. Pál, G. Cseby, BBSz.



Tablica ku czci Marszałka J.Piłsudskiego przy pl. Vilmosa Apora w Budapeszcie



Balet Dworski Cracovia Danza w Budapeszcie ze spektaklem "Planety tańcemporuszane"

65 URODZINY PSK im. J.BEMA



Fot. B. Pál



2024



STYCZEŃ						
PN	WT	ŚR	CZ	PT	SO	N
1	2	3	4	5	6	7
8	9	10	11	12	13	14
15	16	17	18	19	20	21
22	23	24	25	26	27	28
29	30	31				

LUTY						
PN	WT	ŚR	CZ	PT	SO	N
			1	2	3	4
5	6	7	8	9	10	11
12	13	14	15	16	17	18
19	20	21	22	23	24	25
26	27	28	29			

MARZEC						
PN	WT	ŚR	CZ	PT	SO	N
				1	2	3
4	5	6	7	8	9	10
11	12	13	14	15	16	17
18	19	20	21	22	23	24
25	26	27	28	29	30	31

KWIECIEŃ						
PN	WT	ŚR	CZ	PT	SO	N
1	2	3	4	5	6	7
8	9	10	11	12	13	14
15	16	17	18	19	20	21
22	23	24	25	26	27	28
29	30					

MAJ						
PN	WT	ŚR	CZ	PT	SO	N
		1	2	3	4	5
6	7	8	9	10	11	12
13	14	15	16	17	18	19
20	21	22	23	24	25	26
27	28	29	30	31		

CZERWIEC						
PN	WT	ŚR	CZ	PT	SO	N
					1	2
3	4	5	6	7	8	9
10	11	12	13	14	15	16
17	18	19	20	21	22	23
24	25	26	27	28	29	30

LPIEC						
PN	WT	ŚR	CZ	PT	SO	N
1	2	3	4	5	6	7
8	9	10	11	12	13	14
15	16	17	18	19	20	21
22	23	24	25	26	27	28
29	30	31				

SIERPIEŃ						
PN	WT	ŚR	CZ	PT	SO	N
			1	2	3	4
5	6	7	8	9	10	11
12	13	14	15	16	17	18
19	20	21	22	23	24	25
26	27	28	29	30	31	

WRZESIEŃ						
PN	WT	ŚR	CZ	PT	SO	N
					1	
2	3	4	5	6	7	8
9	10	11	12	13	14	15
16	17	18	19	20	21	22
23	24	25	26	27	28	29
30						

PAŹDZIERNIK						
PN	WT	ŚR	CZ	PT	SO	N
1	2	3	4	5	6	
7	8	9	10	11	12	13
14	15	16	17	18	19	20
21	22	23	24	25	26	27
28	29	30	31			

LISTOPAD						
PN	WT	ŚR	CZ	PT	SO	N
				1	2	3
4	5	6	7	8	9	10
11	12	13	14	15	16	17
18	19	20	21	22	23	24
25	26	27	28	29	30	

GRUDZIEŃ						
PN	WT	ŚR	CZ	PT	SO	N
						1
2	3	4	5	6	7	8
9	10	11	12	13	14	15
16	17	18	19	20	21	22
23	24	25	26	27	28	29
30	31					

Wszystkim Czytelnikom i Sympatykom naszego pisma szczęśliwego,
zdrowego 2024 roku życzy Redakcja „Głosu Polonii” !

Magazinunk minden olvasójának és támogatójának a „Głos Polonia” szerkesztősége
boldog és egészséges 2024-et kíván !



Drogi Czytelniku!

My, określający się dumnie mianem „ludzi współczesnych”, bardzo często doświadczamy poczucia ulotności i krótkotrwałości naszych losów indywidualnych. Efekt ten potęgowany jest przez tempo, w którym rozwija się współcześnie cywilizacja i które narzucone zostało ludziom uczestniczącym w tym gwałtownym pędzie ku doskonałości.

Często bez głębszego zastanowienia i oddechu pędzimy za nowym, zapominając o tym, skąd pochodzimy, co wynika z naszych korzeni, wiary, w jakiej nas wychowano i tradycji domu rodzinnego. Zapominamy o drugim człowieku.

Nadchodzi czas oczekiwania na przyjście Pana, polska tradycyjna wieczerza wigilijna, dzielenie się opłatkiem i życzenia składane z nadzieją na lepsze, pogodniejsze życie w normalności i pokoju. Przystańmy i pomyślmy, popatrzmy na otaczający nas świat i ludzi, wierzcie mi, życie jest kruche i bardzo szybko przemija.

Wszystkiego dobrego życzę!

Bożena Bogdańska-Szadai

Kedves Olvasónk!

Mi, akik hetykén "modern embernek" tartjuk magunkat, nagyon gyakran megtapasztaljuk egyéni sorsaink mulandóságának és kérészetlenségének érzetét. Eme hatást fokozza az a tempó, amelyben a jelenlegi civilizáció fejlődése zajlik és amelyet azokra az emberekre erőltettek, akik részt vesznek a tökéletesség felé tartó hirtelen rohanásban.

Néha mélyebb átgondolások és lélegzetvételek nélkül rohanunk az új után, elfelejtve, honnan jövünk s hogy mire köteleznek gyökereink, elhagyva hitünket, amelyben nevelődtünk, feledve a családi otthon hagyományait. Megfeledezünk a másik emberről.

Az Úr eljövételének ideje közeleg, a hagyományos lengyel karácsonyi vacsora, az ostyatörés és a kölcsönös kívánságok kimondása, amelyeket egy jobb, normalitásban és békességben zajló derűsebb élet reményében fogalmazunk meg. Egy kicsit lassítsunk és gondoljuk át életünket, vegyük észre a világot és benne a körülöttünk élő embereket; higgyék el, az élet törékeny és nagyon gyorsan elmúlik.

Minden jót kívánok!

Bożena Bogdańska-Szadai

■ Historia męczeństwa Ulmów powinna być znana na całym świecie	4
■ Spotkanie z Królową Pokoju.....	5
■ Odszedł Tadeusz Olszański	5
■ Przedświąteczna rozmowa (I.Molnár).....	6-7
■ Tablica ku czci ks. Béli Varga	7
■ Pierwsza wspólna pielgrzymka	8-9
■ Odbyły się 29. DPKCh.	9
■ Határtalanul (T.Trojan).....	10
■ 65 lat i co dalej?	11-12
■ Planety tańcem poruszone	12
■ 25 éves Budapest V. kerületének lengyel önkormányzata (Sárközi E.).....	13
■ Furaž Pegaza (ABRA).....	14-15
■ A WACŁAW FELCZAK ALAPÍTVÁNY EMLÉKKONFERENCIÁVAL ÉS GÁLÁVAL TISZTELGETT A 30 ÉVE ELHUNY NÉVADÓJA ELŐTT	16
■ II. Felczak Gála a Hagyományok Házában	17
■ 30 lat temu odeszli dwaj polscy kurierzy tatrzańscy	17
■ Pamięć 1956 roku	18
■ Polacy laureatami nagród Międzynarodowego Komitetu Fair Play	18
■ Nigdy nie za późno, aby zobaczyć świat	19
■ Wybrane fakty z życiorysu Kopernika	19
■ Biografia za bukiet (A.Janiec-Nyitrai)	20
■ Daleko i blisko (M.Agoston)	21
■ Krotos w Egipcie, Rumunii i Fromborku	22
■ Odszedł Jenő Hardy	22
■ Kontakty	22





Historia męczeństwa Ulmów powinna być znana na całym świecie

Jako Polacy jesteśmy dumni, że 10 września 2023 roku rodzina Ulmów, naszych rodaków, zostanie włączona w poczet błogosławionych Kościoła katolickiego. Znaczenie tego wydarzenia wykracza poza wymiar religijny. Będzie to również hołd dla bohaterów uosabiających najwyższe ideały człowieczeństwa

Pożółkła, mocno zużyta Biblia, otwarta na przypowieści o miłosiernym Samarytaninie, z tytułem tego fragmentu zaznaczonym czerwoną linią i odręcznym dopiskiem: TAK! – właśnie ten eksponat mam przed oczami, ilekroć wracam myślami do Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas II Wojny Światowej im. Rodziny Ulmów we wsi Markowa na południu Polski.

Wspomniany egzemplarz Pisma Świętego należał do małżeństwa Józefa i Wiktorii Ulmów. Byli polskimi rolnikami, którzy w swoim domu udzielili schronienia ośmiorgu współobywatelom pochodzenia żydowskiego: Saulowi Goldmanowi z jego czterema synami, Gołdzie Grünfeld oraz Lei Didner z małą córką. Tuż przed świtem 24 marca 1944 roku do gospodarstwa w Markowej wtargnęli nie-mieccy żandarmi. Zastrzelili na miejscu ukrywających się Żydów oraz ich opiekunów. Zginęli nie tylko Józef Ulma i jego ciężarna żona Wiktorja, ale też sześcioro ich kilkuletnich dzieci.

Niemiecka nazistowska okupacja, Holocaust oraz masowe zbrodnie na Polakach to ogromnie ważny i wciąż bolesny wątek dziejów mojej Ojczyzny. Los rodziny Ulmów podzieliło wielu moich rodaków. Co roku 24 marca obchodzimy święto państwowe – Narodowy Dzień Pamięci Polaków ratujących Żydów pod okupacją niemiecką.

Przed wybuchem II wojny światowej w Polsce żyła bardzo liczna społeczność żydowska, jedna z największych w historii tego narodu. Żydzi przez wieki chętnie osiedlali się w naszym kraju, który sami nazwali wszystkim mówiącym słowem Polin, tłumaczonym jako „tutaj odpoczniesz”. Cieszyli się w Polsce pokojem i możliwościami rozwoju, a nasza stolica – Warszawa – pod koniec lat 30. XX wieku była drugim największym w świecie skupiskiem ludności żydowskiej, zaraz po Nowym Jorku.

Niemiecki plan całkowitej zagłady Żydów – porażający swoim nieludzkim, mechanicznym, nieledwie przemysłowym charakterem – musiał te fakty uwzględnić. Dlatego właśnie w okupowanej Polsce niemieccy naziści stworzyli fabryki śmierci: obozy zagłady, do których transportowano również Żydów z innych krajów podbitych przez III Rzeszę. Nadto Polska słynęła od wieków



jako państwo tolerancyjne, kraj, w którym kultura i stosunki społeczne kształtowane były przez wartości chrześcijańskie. Niemieckie władze okupacyjne spodziewały się więc oporu wobec swoich zbrodniczych działań. Stąd też zagroziły śmiercią każdemu, kto na naszych ziemiach choćby tylko próbował udzielić jakiegokolwiek pomocy ukrywającemu się Żydowi. Jednak mimo tak surowej sankcji tysiące polskich Żydów otrzymało wsparcie pozwalające ocalić życie. Pomagano im w ucieczce z getta, udostępniano ukryte miejsca pobytu, dostarczano żywność, pieniądze, fałszywe dokumenty.

Historycy wciąż odtwarzają przebieg dramatycznych wydarzeń tamtych lat. Dotąd już ponad siedem tysięcy Polaków, w tym Wiktorja i Józef Ulmowie, zostało uhonorowanych tytułem Sprawiedliwego wśród Narodów Świata, przyznawanym przez jerozolimski Instytut Jad Waszem. W czcigodnym gronie Sprawiedliwych Polacy stanowią największą grupę narodową. Również

polskie władze i instytucje państwowe nie ustają w staraniach, aby godnie upamiętnić tamtych cichych, często anonimowych bohaterów – szczególnie tych, którzy swoją ofiarnością i odwagą przypłacili życiem.

Jako Polacy jesteśmy dumni, że 10 września 2023 roku rodzina Ulmów, naszych rodaków, zostanie uroczystie włączona w poczet błogosławionych Kościoła katolickiego. Znaczenie tego wydarzenia wykracza poza wymiar religijny. Będzie to również hołd dla bohaterów uosabiających najwyższe ideały człowieczeństwa. Historia ich męczeństwa – wstrząsająca, a zarazem budująca jako niezwykle świadectwo miłości bliźniego – powinna być znana na całym świecie. Niech przemienia ludzkie serca, niech będzie wzorem otwartości i solidarności wobec drugiego człowieka.

Andrzej Duda

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej

Tekst publikowany wspólnie z polskim miesięcznikiem „Wszystko co Najważniejsze” w projekcie historycznym z Instytutem Pamięci Narodowej i Polską Fundacją Narodową we wrześniu 2023 r.

Od redakcji „Głosu Polonii”: we wrześniu br. grupa polonijna z PSK im. J.Bema i X dzielnicy Budapesztu odwiedziła dom Ulmów w Markowej.

Fot. B.Pál



SPOTKANIE Z KRÓLOWĄ POKOJU

12 września bieżącego roku w miejscowości Fehérvárcsurgó, przed pomnikiem „Królowej Pokoju” zaprojektowanym, wykonanym i wzniesionym dokładnie 80 lat temu przez polskich uchodźców wojskowych, zebrało się sporo dostojnych gości i mieszkańców. Zebrani niezwykle uroczysto uczcili pamięć tego wydarzenia, złożyli wieńce i wspominali towarzyszące jemu okoliczności, będące następstwem wybuchu II wojny światowej.

Wśród zaproszonych gości obecni byli: Sebastian Kępcik – ambasador RP, Andrzej Kalinowski – kierownik Wydziału Konsularnego i Polonii Ambasady RP w Budapeszcie, Pálffy Károly – wiceprzewodniczący Zgromadzenia Radnych Województwa Grodzkiego Fejér, ks. Krzysztof Grzelak – proboszcz Polskiej Parafii Personalnej w Budapeszcie, a także Ewa Ronáyné Słaba – rzecznik polskiej narodowości w węgierskim parlamencie i Katarzyna Takácsné Kalińska – prezes Stowarzyszenia św. Wojciecha. Oczywiście zaproszeni zostali i przybyli z pobliskiego Székesfehérváru przedstawiciele polskiego samorządu z jego

wiceprzewodniczącym Markiem Harko, a także reprezentanci tutejszej Polonii. Obecny był ppłk Grzegorz Olszowski reprezentujący polskich żołnierzy pełniących służbę w jednostce NATO w tym mieście.

Głównym organizatorem uroczystości był Krisztián Temesvári – burmistrz miejscowości Fehérvárcsurgó.

Odprawiona została uroczysta msza św., a z okolicznościowym programem wystąpili uczniowie miejscowej szkoły i wojskowa orkiestra garnizonowa z Székesfehérvár. Przybyli na uroczystość mogli również obejrzeć wystawę ówczesnych dokumentów, pamiątek z tamtego okresu związanych z postawieniem pomnika. Podczas II wojny światowej w gminie Fehérvárcsurgó znalazło opiekę i schronienie wielu polskich żołnierzy uchodźców. Ich liczba zmieniła się od 150 do 450 osób.

W uroczystości wziął udział György Károlyi, wnuk hrabiny Károlyi Józsefné, która jako jedna z założycielek Węgiersko-Polskiej Komisji d/s Uchodźców - której trzon stanowiły przedstawicielki ówczesnych prominentnych, arystokraty-

cznych rodzin - starała się zapewnić swoim podopiecznym możliwie jak najlepsze warunki do życia, schronienie, wyżywienie i miejsca pracy.

Pomnik „Królowej Pokoju” polscy żołnierze wzniesli własnymi rękoma w podziękowaniu ludności węgierskiej za opiekę nad nimi w tych trudnych czasach. Ten dar polskich żołnierzy stoi do dzisiaj w centralnym punkcie miejscowości i jest symbolem humanitarnych zachowań, solidarności i przyjaźni narodu polskiego i węgierskiego. Jak w swoim wystąpieniu zauważył polski ambasador - mimo upływu czasu Polacy nie zapomnieli o udzielonej wówczas przez Węgrów pomocy.

Inni wypowiedzący się także podkreślali znaczenie ludzkich, silnych społecznych więzi i przyjacielskich kontaktów, braterstwa ludzi, prawdy, wiary w Boga, potrzebę pokoju na świecie, których pomnik jest wspaniałym świadectwem.

Na zakończenie uroczystości pod pomnikiem burmistrz miejscowości wręczył uczniom szkoły osiem białych gołębi, mających symbolizować osiem minionych dziesięcioleci i pragnienie pokoju. Wypuszczone z ich rąk gołębie odleciały, tworząc w powietrzu zwarty klucz.

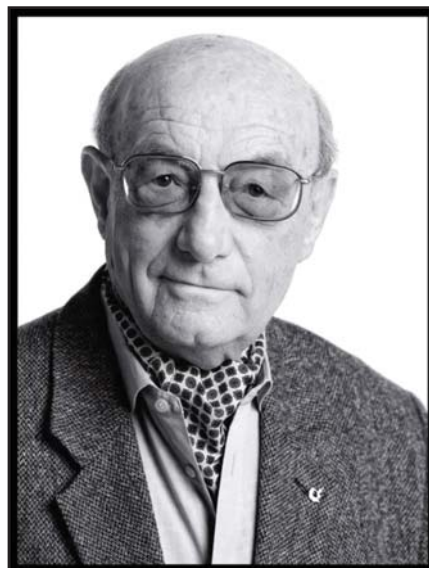
Po uroczystości, zaproszonych gości przyjął w pałacu jego gospodarz György Károlyi, który dumnie podkreślał, że z uwagi na czyny i dokonania swojej babci został zaproszony przed rókem do Polski, gdzie wręczono jemu pamiątkowe odznaczenie w związku z jej działalnością. Odznaczenie to z dumą i zadowoleniem przedstawił podczas całej uroczystości. Podkreślał także, że wielowiekowa przyjaźń między narodami Polski i Węgier jest ciągle żywa i będzie trwała. ans, fot. H.Szentgyörgyi

Odszedł Tadeusz Olszański...

22 września 2023 r. w Piasecznie, w wieku 94 lat, odszedł na wieki Tadeusz Olszański - wybitny tłumacz literatury węgierskiej, publicysta, dziennikarz. Jeden z ostatnich bog-larczyków.

Tadeusz Olszański urodził się 28 sierpnia 1929 roku w Stanisławowie. Jesienią 1943 roku rodzina przeniosła się na Węgry, a on uczęszczał do polskiego gimnazjum w Balatonboglár. W Opolu, gdzie rodzina osiedliła się po wojnie, zdał maturę a w 1952 roku skończył Wydział Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego. Przez wiele lat kierował działem sportowym „Sztandaru Młodych”, był zastępcą redaktora naczelnego „Sportowca”, zastępcą redaktora naczelnego redakcji sportowej TVP, kierował także działem olimpijskim wydawnictwa Krajowej Agencji Wydawniczej. Współpracował z redakcjami „Dokoła Świata”, „Boksu”, „Perspektyw”, „Szpilek”, „Zdrowia”, „Gentlemana” i „Urody”. Do końca aktywności zawodowej był związany z tygodni-

kiem „Polityka”, a także komentował sprawy związane wydarzeniami na Węgrzech i w krajach bał-



kańskich. Liczne olimpiady sportowe opisał w „Osobistej historii olimpiad”. Odmianą pasją Olszańskiego była literatura węgierska, przetłumaczył ponad czterdzieści powieści i dramatów, w tym niezwykle popularną powieść „Chłopcy z Placu Broni” Ferencza Molnára. Przez cztery lata do 1990 roku był dyrektorem Ośrodka Kultury Polskiej w Budapeszcie, a w latach 1990-1994 korespondentem Polskiego Radia i Telewizji na Węgrzech i w Jugosławii. W ostatniej książce „Było, minęło, zostało w pamięci” wydanej w 2022 roku napisał: „Żyłem dla pisanie i z pisanie. Byłem dziennikarzem, nie tylko sportowym, a także tłumaczem literatury węgierskiej, korespondentem radia i telewizji, w sumie jednak chyba najbardziej pisarzem”. Tadeusz Olszański w 2018 otrzymał nagrodę Fair Play UNESCO za książkę napisaną z Janem Lisem „Czysta Gra”. 29 września 2023 roku spoczął w Warszawie na Wojskowych Powązkach.

Redakcja GP, fot.źródło: Polityka/T.Poźniak

- Co sprawiło, że zdecydował się Pan zostać członkiem węgiersko-polskiej grupy w parlamencie, której był Pan również wiceprzewodniczącym w poprzednim cyklu wyborczym?

W latach 70. byłem przede wszystkim autostopowiczem w Polsce: podróżowaliśmy autostopem po kraju, jak wielu młodych ludzi w tamtych czasach. Już wtedy uderzyło mnie duchowe bogactwo tego kraju, które było wówczas wyjątkowe w obozie socjalistycznym. To rozbudziło moje zainteresowanie polską kulturą i skłoniło mnie do uważniejszego śledzenia polskiego życia polityczno-społecznego. To było pierwsze doświadczenie. Potem odwiedziłem Warszawę, Kraków, byliśmy nad morzem - to była wspaniała wycieczka ze wspaniałymi doświadczeniami i wspaniałymi wrażeniami...

Rzeczywiście, był to punkt wyjścia dla



Przedświąteczna rozmowa z posłem Andrásem Aradszkim, członkiem Grupy Przyjaźni Polsko-Węgierskiej w węgierskim parlamencie

zgłoszenia się do Węgiersko-Polskiej Grupy Przyjaźni. Jednocześnie, jako Europejczyk z Europy Środkowej, czułem i wiedziałem, że narody żyjące tutaj są we wspólnocie losu i chciałem służyć lepszemu poznaniu i zrozumieniu siebie nawzajem oraz zbudowaniu silnego bieguna sojuszu i współpracy tutaj, w Europie Środkowej, po upadku komunizmu i postkomunizmu.

Jako członek Węgiersko-Polskiej Parlamentarnej Grupy Przyjaźni brałem udział w wielu polsko-węgierskich rozmowach i spotkaniach. To dla mnie zaszczyt, że mogłem poznać tak wybitne polskie osobistości jak Piotr Naimski, poseł i profesor, którego niezwykła przenikliwość wywarła na mnie ogromne wrażenie. Mówił o problemach energetycznych jako o kluczowej kwestii w czasach, gdy jej znaczenie było jeszcze mało znane... Potem, gdy zostałem sekretarzem stanu ds. energetyki na Węgrzech, miałem doskonałą współpracę z sekretarzem stanu Januszem Kurtką i wieloma innymi znakomitymi polskimi politykami.

Grupa V4 była wtedy w stanie współpracować bardzo intensywnie i skutecznie. Mogliśmy też pomagać sobie nawzajem na froncie energetycznym. Polacy prosili o wsparcie w rozwiązywaniu własnych problemów, a my otrzymaliśmy takie samo wsparcie w obronie obniżek cen energii elektrycznej - ale byliśmy również w stanie wspierać przemysł jądrowy Słowaków i Czechów w ten sam sposób. Mamy

więc do czynienia z bardzo dobrym zjednoczonym frontem w dziedzinie energetyki, który z innych powodów, głównie wojny uranowej, wydaje się być teraz nieco chwiejny, ale mam nadzieję, że to tylko tymczasowa sytuacja.

- Ale Polacy obawiają się teraz, że wojna na Ukrainie odwróciła nas przeciwko sobie i że teraz widzimy Rosjan jako naszych sojuszników zamiast Polaków.

Naprawdę denerwuje mnie to stwierdzenie. Od początku przystąpienia naszych krajów do Unii Europejskiej Polska jest najbardziej przyjaznym dla nas krajem w tej organizacji. Węgry niejednokrotnie wspierały Polskę w różnych kwestiach. Między naszymi narodami istnieje braterstwo. Nie tylko politycy tak myślą, ale większość Węgrów. To przekonanie formowało się przez lata w długiej historii naszych wzajemnych stosunków. Ta przyjaźń była wystawiona na próbę wiele razy i przechodziła ją pozytywnie z jednej i z drugiej strony.

Chciałem zaznaczyć, że Węgrzy i węgierski parlament też jest przeciwny agresji na Ukrainę. Były rezolucje węgierskiego parlamentu, oświadczenia rządu, w których opowiedzieliśmy się przeciwko wojnie i za próbą znalezienia pokojowych rozwiązań. Trzeba powstrzymać wojnę, bo giną ludzie. To jest dla nas ważne, bo dużo Węgrów mieszkających na Ukrainie (tzn. obywateli Ukrainy mających pochodzenie

węgierskie) walczy po stronie Ukrainy, jest mobilizowanych do SZU. Część z nich ma także obywatelstwo węgierskie. Pod tym względem Węgry absolutnie nie są za eskalacją wojny.

- Więc jakie jest znaczenie historycznych stosunków węgiersko-polskich na poziomie politycznym i społeczno-psychologicznym?

Jeśli chodzi o polsko-węgierskie relacje, to są one bardzo silne. Jest to przyjaźń wypróbowana i sprawdzona, historia pokazała nam, że było wiele okazji, poza naszymi wspólnymi władcami, kiedy stawaliśmy w obronie siebie nawzajem, nawet z bronią w rękę, i byliśmy w stanie pomóc naszym polskim przyjaciółom i braciom w kłopotach. Wszyscy przywoływali przykład, że kiedy nazistowskie Niemcy zaatakowały Polskę, polscy uchodźcy znaleźli u nas dom. Tak rzeczywiście było i bez bezinteresowności i życzliwości Węgrów nie udałooby się uratować życia dziesiątkom tysięcy ludzi, ale zawsze dodają, że tę pomoc otrzymywaliśmy przez wieki również i my z drugiej strony.

Bardzo często węgierscy poeci, pisarze, generałowie i politycy, aby uniknąć represji i ucisku ze strony Habsburgów chronili się w Polsce. Było to dość oczywiste aż do rozbiórów Polski. Wielu Polaków wzięło również udział w wojnie o niepodległość w latach 1848-49 - oprócz generała Bema, Legion Polski był sporą siłą i dzielnie walczył o wolność Węgrów. To wszystko są małe rzeczy, które wzmacniają tę

przyjaźń i nie wierzę, że taktyka polityczna w danym momencie może to zanegować. Na przykład, pomimo, że w okresie Solidarności, podczas strajków, ówczesna komunistyczna propaganda prasowa przedstawiała Polaków jako leniwy, niepracujący naród, obraz ten nie został utrwalony w społeczeństwie węgierskim; widzieliśmy Polaków jako pierwszych, którzy się ruszyli, tak jak w '56 roku. Rezultatem tego procesu, z pomocą papieża Jana Pawła II, była zmiana komunistycznego reżimu w krajach Europy Środkowej.

- Pańskie wyzdrowienie z Covid można nazywać cudem, ponieważ przez prawie 50 dni był Pan w głębokiej śpiączce. Co to dla Pana oznacza i jak zmieniło to podejście do życia, do polityki?

Tak, to jest to, w co wierzę i wyznaję, że oprócz ludzkiej wiary, oddania, wiedzy, pracy lekarskiej i pielęgniarskiej, Bóg także zechciał i pomógł mi być w stanie udzielić tego wywiadu, ponieważ byłem naprawdę w bardzo poważnym stanie z powodu Covid-19. Pamiętam moment, kiedy byłem w stanie przewrócić się na brzuch i podnieść ręce. Wtedy poprosiłem moją żonę, aby przyniosła mi Pismo Święte, ponieważ czułem, że w jakiś sposób jest to właściwy czas, aby docenić trochę sponad ludzkiej perspektywy tę niezmierną łaskę i ten wielki cud – którego

doświadczylem osobiście – że mogłem zostać jeszcze na jakiś czas na tej ziemi...

Wszystko, czego doświadczylem w tamtym czasie w rzeczywistości pogłębiło i wzmocniło moją wiarę. Dało mi poczucie pojednania oraz uświadomienia sobie, czym jesteśmy my ludzie w porównaniu z Wszchemogącym; bo czy słusznie walczyliśmy, kłócimy się, poniżamy innych, gniewamy się? Podczas, gdy Boża łaska rozciąga się na wszystkich, a i na mnie jako chorego i upadłego człowieka. Staram się więc żyć tym w moim codziennym życiu i przekazywać tę prawdę dalej. Muszę powiedzieć, że rezultat jest, że to działa - jestem być może bardziej cierpliwy, bardziej wyrozumiały i może staram się rozwiązywać sprawy mniej głosem i ludzką „siłą”, a bardziej siłą duchową niż wcześniej. Dla mnie jest to największy rezultat mojego powrotu do zdrowia i oczywiście fakt, że doświadczylem również współczucia ludzi, tego, że nie jestem sam, nie byłem sam ani przez minutę. Jestem za to bardzo wdzięczny Panu Bogu.

- Po tym wszystkim czego życzy Pan na święta sobie, swojej rodzinie, narodowi i czytelnikom „Głosu Polonii”?

W obecnej sytuacji czego innego mogę pragnąć, jak przede wszystkim pokoju. Teraz, gdy roz-

mawiamy, świat nie zmierza w kierunku budowania pokojowej przyszłości i życia w pokoju, nie zmierza w kierunku negocjacji, nie w kierunku pojednania, pojednania ze sobą. Na świecie jest coraz więcej wojen, coraz więcej nierozwiązanych konfliktów; niektóre kraje opanowało szaleństwo władzy i przemocy. To nigdy nie było dobre dla ludzkości. Mam nadzieję i ufam, że obecne wojny nie będą eskalować i zakończą się tak szybko, jak to możliwe. Ludzkość musi w przyszłości powrócić do swojej pokojowej, twórczej ery. W interesie narodów i historycznych ludów, takich jak Polacy i Węgrzy (ale mógłbym również powiedzieć, że i wszystkich społeczeństw Europy Środkowej) jest pozwolić nam tworzyć w pokoju. Nie powinno się nam mówić z zewnątrz co jest dla nas dobre, a co złe. Musimy wyraźnie odmówić poparcia i zaakceptowania norm zachowania, sprzecznych z naszą wiarą i prawem Bożym, musimy powrócić do zdrowego rozsądku i standardów moralnych, które zapewniają normalne ramy ludzkiej egzystencji.

Niech wszyscy na ziemi mają błogosławione i spokojne Święta Bożego Narodzenia. Tak nam dopomóż Bóg i Maria Matka Boża, Królowa Polski i Węgier.

Oprac. i fot. Imre Molnár

Tablica ku czci ks. Béli Varga

14 października 2023 r. w Balatonboglár, na ścianie Domu Polsko-Węgierskiej Przyjaźni (Dom Kultury im. Béla Varga) - dawniejszego polskiego Liceum i Gimnazjum, odsłonięta została tablica pamiątkowa ks. Béli

Vargi, patrona polskich uchodźców w czasie II wojny światowej. Na uroczystym odsłonięciu przybyłych gości powitał burmistrz Balatonbogláru Miklós Mészáros, a przemówienia wygłosili: proboszcz parafii w

Balatonboglár ks. Gábor Vajda, komisarz rządowy, poseł do parlamentu József Attila Móring, nadzupan dr Zsolt Neszményi, rzecznik narodowości polskiej w ZN Węgier Ewa Rónayné Słaba, konsul honorowy RP

dr Géza Cséby, wiceprzewodniczący Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego János Kollár, reżyserka Anna Koltay, rzeźbiarka Katalin Gera - autorka portretu Béli Vargi. Po odsłonięciu marmurowej tablicy z płasko-rzeźbą portretem Béli Vargi odbyło się składanie wieńców. Tablicę poświęcił były proboszcz Balatonbogláru László Várnai.

Zdjęcie wykonano po odsłonięciu tablicy: (od lewej strony) dr Zsolt Neszmélyi, dr Géza Cséby, József Attila Móring, Katalin Gera, János Kollár, Anna Koltay, ks. Gábor Vajda, Miklós Mészáros, Ewa Rónayné Słaba.

Inf. wł., fot.G.Cs.



Pierwsza wspólna polsko-węgierska pielgrzymka szlakiem obrazów Czarnej Madonny ofiarowanych przez polskich uchodźców

26 sierpnia 2023 r. polsko-węgierska grupa pielgrzymkowa przeszła i modliła się na 30-kilometrowym odcinku drogi między Zamárdi a Balatonboglár. Pielgrzymka została zorganizowana przez trzy organizacje: Parafię Zamárdi Kisboldogasszony, Stowarzyszenie Katolików Polskich na Węgrzech pw. św. Wojciecha oraz Stowarzyszenie Przyjaźni Polsko-Węgierskiej w Balatonboglár. Intencją organizatorów było ofiarowanie pielgrzymki w intencji pokoju na Ukrainie i umocnienia polsko-węgierskiego braterstwa.

Jak wiadomo, w czasie II wojny światowej okolice Balatonu były bezpieczną przystanią dla tysięcy polskich uchodźców. Tutejsi mieszkańcy, kościoły i organizacje społeczne z otwartymi sercami witały Polaków, którzy stracili ojczyznę w wyniku niemieckiej, a następnie sowieckiej inwazji. Zapewniono im schronienie i opiekę, a w wielu miejscach mieli nawet własne szkoły. Jednymi z takich szkół były szkoła w Zamárdi i znane polskie liceum w Balatonboglár. Tylko tutaj w Europie można było zdać ważny i oficjalny egzamin maturalny z języka polskiego. W dowód wdzięczności schronieni tu Polacy (podobnie jak w wielu innych węgierskich osadach) podarowali kościołowi i wiosce kopie obrazu Czarnej Madonny Częstochowskiej. Aby odwiedzić te wizerunki Madonny pielgrzymi wyruszyli rankiem 25 sierpnia z Zamárdi, spod Pomnika Przyjaźni Węgiersko-Polskiej na placu Jegénye, prowadzeni przez księdza Gergő Bese.

Zapytaliśmy Mónikę Molnáré Szagun, jedną z organizatorów pielgrzymki, kto był pomysłodawcą tej pielgrzymki, która była nowością w życiu Polonii na Węgrzech.

MMS: Pomysłodawcą pielgrzymki był Węgier, Péter Gál - dyrektor Domu Kultury w Zamárdi. Ze strony polskiej współorganizatorem było Stowarzyszenie św. Wojciecha. Termin, pomimo upałów, wybrano w przeddzień

Święta Matki Boskiej Częstochowskiej i obchodów z okazji rocznicy przybycia uchodźców polskich do Balatonboglár. Podczas pielgrzymki modliliśmy się także w intencji beatyfikacji Sługi Bożego Jánoša Esterházyego, który osobiście podczas wojny pomagał polskim uchodźcom na Słowacji i na Węgrzech.

W gorącym słońcu wszystkim dopisywały humory, a w trudnych chwilach swoim entuzjazmem i duchem podtrzymywał nas ks. Gergő Bese, wielki przyjaciel Polaków. W pielgrzymce uczestniczyły także siostry zakonne, Misjonarki Chrystusa Króla dla Polonii: s. Elżbieta Czernicka, s. Katarzyna Frączak oraz s. Stasia Kwiręg. - *Jakie były doświadczenia i wrażenia podczas pielgrzymki?*

MMS: Wyruszyliśmy z Zamárdi, od pomnika Węgiersko-Polskiej Przyjaźni do kaplicy Wielkiej Pani Węgier, gdzie znajduje się obraz Czarnej Madonny, którą namalował Bogdan Bukowski. Obraz ofiarowali byli boglarczy w 1989 roku, z okazji 50 rocznicy przybycia na Węgry. Następnie przez Szántópuszta, Balatonföldvár dotarliśmy do Balatonszárszó, gdzie w 1940 roku polscy uchodźcy z wdzięczności ofiarowali dla kościoła marmurowe aspersorium, czyli misę na wodę święconą, oraz kopię Madonny z dzieciątkiem, na której był napis: „Na pamiątkę wdzięczni Polacy. 1939-40”. Wówczas było tam około 280 osób. Dalsza droga prowadziła nas przez Balatonőszöd do kościoła św. Antoniego w Balatonszemes, gdzie wysłuchaliśmy krótkiego wykładu lokalnego historyka László Kissa z badań nad polskimi uchodźcami. Od niego wiemy, że historia obrazu Czarnej Madonny w tym kościele sięga 1943 roku. Obraz namalował jeden z uchodźców, Stefan Antoni Filipkiewicz, artysta, profesor Akademii Sztuk Pięknych z Krakowa. Pod obrazem widnieje napis: „W podziękowaniu za szczerą gościnę obraz ten ofiarowali

Polacy”. Został on poświęcony przez nuncjusza apostolskiego Angelo Rotta. W latach 50. obraz zaginął i po wielu latach poszukiwań został odnaleziony i odnowiony w 2016 roku przez miejscowych wiernych. W województwie Somogy łącznie aż 46 miejscowości przyjęło gościnnie Polaków.

Następnie przez Balatonlelle dotarliśmy do Balatonboglár. Dzięki staraniom ówczesnego rządu węgierskiego i proboszcza Béla Varga powstało tam gimnazjum polskie. W 1943 roku niezłomnemu proboszczowi polscy uchodźcy ofiarowali obraz Czarnej Madonny namalowany także przez Stefana A. Filipkiewicza i poświęcony przez nuncjusza apostolskiego. Po wojnie obraz był do 1991 roku, do powrotu Béla Varga z uchodźstwa w Ameryce, przechowywany przez miejscową rodzinę. Obecnie znajduje się w historycznej, polskiej sali w muzeum. Drugi taki obraz Czarnej Madonny znajduje się w parafialnym kościele, w Balatonboglár, który w 50. rocznicę przybycia na Węgry ofiarowali wdzięczni „boglarczy”. W kościele tym zakończyliśmy pielgrzymkę mszą św. w intencji Polski i Węgier.

Spotkanie zakończyliśmy wspólną kolacją i tradycyjną zupą gulaszową przygotowaną przez braci Węgrów. Dziękujemy wszystkim uczestnikom oraz wszystkim Węgom, którzy nas gościnnie przyjmowali podczas pielgrzymki. Do zobaczenia za rok!

Zapytaliśmy także Pétera Gála, pomysłodawcę pielgrzymki, na ile spełniły się jego oczekiwania po pielgrzymce.

P.G. Z wdzięcznym sercem patrzę na pielgrzymkę, która wzbogaciła wszystkich uczestników o wiele duchowych przeżyć. W drodze śpiewano pieśni i modlitwy w języku węgierskim i polskim. To była dziwna atmosfera mijając kilometr plażowiczów, ale było to również dobre uczucie





Ikona Matki Bożej Częstochowskiej kościele w Balatonboglár

doświadczyć sympatii ogromnej większości dla przyjaźni polsko-węgierskiej i wspólnego losu. Był nawet entuzjastyczny młody polski uczestnik z Warszawy, który przybył, aby w ten sposób pokazać swoje poparcie dla przyjaźni polsko-węgierskiej. Wzruszająca była możliwość przypomnienia sobie wydarzeń związanych z polskimi uchodźcami w pobliżu Balatonu. W kilku miejscach miejscowi czekali z otwartymi kościołami i modlili się razem z nami, na przykład w Földvár mogliśmy wspólnie z nimi odmówić Modlitwę Pańską. W Ószöd ojciec Béla Fodor i drodzy parafianie z Balatonőszödi powitali nas modlitwą pod ołtarzem Matki Bożej i na zewnątrz, przed kaplicą, smakołykami, aby wzmocnić naszą kondycję fizyczną. W Szemes modlił się za nas ksiądz Miklós Borza. W Lelle, w kaplicy Najświętszego Serca Pana Jezusa pielgrzymów powitał oj-

ciec Imre Szűcs.

Pomimo upału wszyscy dotarli do Balatonboglár na mszę św. o godz. 18:30, odprawioną przez księdza proboszcza Gábora Vajdę. Msza święta, która była zwieńczeniem całodzienniej pielgrzymki, została odprawiona w intencji beatyfikacji Jánosa Esterházy'ego i umocnienia polsko-węgierskiego braterstwa. Pielgrzymi otrzymali błogosławieństwo przed obrazem Czarnej Madonny.

Następnie Zoltán Gárdos i Gábor Pór, liderzy lokalnego Stowarzyszenia Przyjaźni Polsko-Węgierskiej, przypomnieli uczestnikom pielgrzymki wydarzenia z Boglár i wielką odwagę proboszcza Béli Vargi, a następnie zaprosili uczestników na ucztę agape, aby odświeżyć nasze zmęczone ciała i wypełnić radość naszych szczęśliwych dusz.

- Co planujecie w przyszłości?

P.G. Pielgrzymka ta została zorganizowana eksperymentalnie. Entuzjazm i pozytywne doświadczenia uczestników zachęcają nas do kontynuowania tej inicjatywy i zapoczątkowania nowej tradycji w historii przyjaźni polsko-węgierskiej na Węgrzech. Kiedyś Polacy modlili się za ojczyznę i o pokój przed obrazami Czarnej Madonny. Ta modlitewna intencja jest nadal bardzo aktualna. Dlatego, jeśli dobry Bóg pozwoli, w przyszłym roku ponownie zorganizujemy wspólny węgiersko-polski dzień pielgrzymkowy, na który już teraz serdecznie zapraszamy!

Oprac. redakcja, fot. MMS, B.Pál

29. Dni Polskiej Kultury Chrześcijańskiej

Od 1-8 października 2023 r. w Budapeszcie odbywały się 29. Dni Polskiej Kultury Chrześcijańskiej. Bohaterem tych dni był Sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki (1921-1987), a jego słowa stały się mottem przewodnim tegorocznych wydarzeń: „Życie splecione ze światłem – Jeśli nie znasz Ewangelii – jesteś analfabetą”. Uroczystej mszy świętej inauguracyjnej w budapeszteńskim kościele polskim przewodniczył prowincjał księży chrystusowców ks. Bogdan Renusz SChr., a koncelebrował ks. Jacek Herma z Centrum Ewangelizacji Marianum w Calsbergu związanego z ks. Blachnickim, w asyście proboszcza PPP na Węgrzech ks. Krzysztofa Grzelaka SChr. Wręczona została nagroda im. ks. Wincentego Danka przyznawana przez Stowarzyszenie Katolików Polskich na Węgrzech pw. św. Wojciecha i proboszcza Polskiej Parafii Personalnej - honorowego członka zarządu stowarzyszenia św. Wojciecha. W tym roku kapituła jednogłośnie nagrodę tę za wieloletnią współpracę, propagowanie i wspieranie działań SKP pw. św. Wojciecha przyznała pani Joannie Urbańskiej, b. dyrektor Instytutu Polskiego w Budapeszcie.

W Domu Polskim odbyło się spotkanie z gośćmi z Niemiec, będące świadectwem wspólnoty „Marianum” i ks. Jacka Hermy z Centrum Ewangelizacji Marianum w Calsbergu związanego z ks. Blachnickim, a także tradycyjne spotkanie polskich duchownych i sióstr zakonnych pracujących na Węgrzech. W czasie odbywających się przez cały tydzień dni warte podkreślenia są takie wydarzenia jak znakomity, pełen uroku i czarowanego świata muzyki koncert Basi Stępiak-Wilk pt. „By drogowskazu dostrzec cień”, ciekawie opracowane misterium o św. Wojciechu w wykonaniu „Naszej Grupy Teatralnej”, projekcja filmu o ks. Blachnickim, msza św. z udziałem chóru św. Kingi, koncert muzyki polskiej pt. „Blżej nieba” w wykonaniu dwóch młodych arystek wywodzących się z rodzin



polonijnych Júlii Deák i Fanni Niżalowski (na zdjęciu obok).

Patronat honorowy nad wydarzeniami sprawował ks. dr Michał Wilkosz - rektor Polskiej Misji Katolickiej w Niemczech i ks. Bogdan Renusz SChr - prowincjał Towarzystwa Chrystusowego w Niemczech, Holandii, Włoszech i na Węgrzech. Organizatorami 29. DPKCh było Stowarzyszenie Katolików Polskich na Węgrzech pw. św. Wojciecha i Polska Parafia Personalna na Węgrzech. Projekt mógł zostać zrealizowany dzięki wsparciu finansowemu pochodzącemu ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP, Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, węgierskiego Funduszu rządowego G.Bethlena, Instytutu Polskiego w Budapeszcie oraz środków Stowarzyszenia Katolików Polskich na Węgrzech pw. św. Wojciecha.

oprac. red, fot. B.Pál

Este, amikor a cellámban voltam, megpillantottam az Úr Jézust...

1998-ban adták ki először Magyarországon Szent Faustyna Kowalska Naplóját. Erre az eseményre emlékeztek Füzesabonyban idén augusztusban a Nagyboldogasszony-kápolna kertjében: Ulicsna Hedvig nővér, az Irgalmasság Anyja Nővéreinek Kongregációja szerzetesnővére, Papler Pál füzesabonyi plébános atya és Trojan Márta a magyar nyelvű Napló fordítója.

W 1998-tym został wydany po raz pierwszy na Węgrzech Dziennik Świętej Faustyny Kowalskiej. O tym wydarzeniu rozmawiali Siostra Hedwig Ulicsna ze Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia z proboszczem w Füzesabony Pálem Paplerem i tłumaczką węgierskiego wydania Dziennika Mártą Trojan w ogrodzie kaplicy Matki Boskiej w Füzesabony.

Ulicsna Hedvig nővér: Faustyna Kowalska nővér 1925-ben belépett a mi rendünkbe. Elkerült Plockba, még mint juniorista apáca. Ott kezdődött minden, Plockban. Nagybőjt első vasárnapjának estéjén, amikor a cellájába ment, akkor Faustyna nővér leírása alapján 1931. február 22-én: «Este, amikor a cellámban voltam, megpillantottam az Úr Jézust fehér ruhában. Egyik kezét áldásra emelte, a másikkal megérintette mellén a ruháját. Melléből a ruha nyílásán át két hatalmas sugár tört elő, egy piros és egy halvány. Csendben néztem az Urat, a lelke eltelte félelemmel, de nagy örömmel is. Kis idő múlva azt mondta Jézus: "Fess egy képet annak alapján, amit látsz, ezzel az aláírással: Jézusom, bízom Benned. Azt kívánom, hogy tiszteljék ezt a képet, először a ti kápolnátkban, aztán az egész világon.»

Papler Pál atya: De végül nem ő festette meg...

U.H. nővér: Faustyna nővér elkerült Viliusba, ahol találkozott (a most már Boldog) Michał Sopoczko atyával, akinek - amikor megtudta mindezt - az első reakciója az volt, hogy megkérte, vessék alá Faustyna nővért egy pszichológiai vizsgálatnak. Miután Sopoczko atya megbizonyosodott róla, hogy ő normális, teljes mellszélességgel támogatta. Viszont, mivel Faustyna nővérenek gazdag lelki élményei voltak, és ő egy nagyon elfoglalt atya volt, ezért megkérte a nővért, hogy a lelki élményeit, mindazt, amit az Úr mond, írja le egy füzetbe. Michał Sopoczko atyával egy házban lakott egy festő. Tehát az első képet Eugeniusz Kazimierowski festette meg, akihez Faustyna nővér az előljárója társaságában hetente egyszer talán ellátogatott, ő feltehetően a kérdéseit, és a Naplóban minden le van írva. Például az is, hogy hogyan fesse meg a szemét.

P.P. atya: A lelkinaplót pedig leírta a kis füzetekébe...

U.H. nővér: A Napló hat füzetből áll, meg egy kis füzetecskéből: „Felkészülésem a szentáldozásra” címmel. Gyönyörű kis füzet. A Napló eleje kronologikusan nem követhető, mert - amíg emlékezetből írt - közben történtek újabb találkozások az Úr Jézussal, újabb események az ő életében.

P.P. atya: Tehát összeállt a Napló. Utána hogyan terjedt el? Hogyan vált lelki olvasmánnyá a hívek számára?

U.H. nővér: Faustyna nővér 1938-ban, 33 évesen halt meg tuberkulózisban. Az elenszert nem sokkal halála után fedezték fel. Az 1950-es években az egyház a Naplót betiltotta. Ezzel együtt pedig betiltotta az Irgalmasság, az Irgalmas Jézus üzenetének terjesztését is, Faustyna nővér látomásai szerint. Úgy nézett ki, hogy az egész mű dugába dől. De manapság visszatekintve erre, ez egy áldott időszak volt. A rend visszakapta a Naplót, és utána már arra figyelhetett, hogy megfelelően lefordítsák.

P.P. atya: És a Napló visszakerült a rendhez. Elkezdik különböző nyelvekre lefordítani. Ekkor jutunk el Antalóczy atyához, aki kézbevette az ügyet, hogy magyar nyelven is megjelenjen.

Trojan Márta: Amennyiben a magyar fordítást nézzük, mindenféleképpen meg kell emlékeznünk dr. Antalóczy Lajos atyáról, aki Egerben szolgált, a Kisboldogasszony templomnak volt a plébánosa, és nem mellesleg ő volt az egri Főegyházmegyei



Szent Faustyna Kowalska

Könyvtárnak is a főigazgatója. Ezen kívül még nagyon fontos munkát végzett, ami a misztikus irodalomnak a lefordítását illeti. Ily módon egyszer csak rábukkant Faustyna-ra. Nagyon megérintette a lelkét. A házvezetőnője írja le egy helyütt, hogy 1997 nyarán az egyik paptársa meghívta nyaralni. Ott ültek kint a kertben, megláttak az égen egy fényes csillagot, és erről a csillagról valahogy Faustyna nővér jutott az eszébe, és hogy le kellene fordítani a Naplót. Pontosan 1997 szeptemberében, most már 26 éve. Éppen lengyel vendégeket vittem a főiskolára, az egyházmegyei könyvtárba, hogy megnézzük a szép termet. Ekkor megkérdezte tőlem, lévén, hogy korábban már ismertük egymást, Apukámnak jó barátja volt, mi is találkoztunk különféle alkalmakkor, tehát megkérdezte tőlem, hogy „kedves Márta” mindig így szólított, „itt van Faustyna nővér naplója, nem lenne-e kedve ezzel foglalkozni?” Azt el kell mondanom, hogy ekkor már létezett egy fordítás, németből, dr. Tátrai Kálmánné nevezetű hölgy lefordította magyarra ezt az igen terjedelmes munkát. Tulajdonképpen az elején úgy indult, hogy csak össze kellene hasonlítani a németből történt fordítást a lengyel eredetivel. Csak később derült ki hogy gyakorlatilag újra kell fordítani az egészet. Nagyon gyorsan kellett dolgozni.

1998 nyarán ki is adták ezt a kötetet, amivel mi '98 augusztusában el is mentünk Krakkóba, a nővérekhez. Ott bemutatattuk a könyv magyar változatát, sőt, elmentünk ahhoz a Franciszek Macharski bíboros úrhoz is, aki szintén szívügyének tartotta az Isteni Irgalmasság-kultuszának a terjesztését. Ennek pontosan 25 éve. Még azt hozzá kell tennünk, hogy 1993-ban boldoggá, 2000-ben pedig szentté avatták Faustyna nővért. Antalóczy atyát az a megtiszteltetés érte, hogy ő is ott volt a 300 pap között, akik II. János Pál pápával együtt celebrálták a szentmisét. Nagy örömmel jön haza Rómából. Júniusban viszont megbetegszik. Megállapítják, hogy gyógyíthatatlan beteg. Augusztusban megműtik, és még abban az évben, december 16-án meghal. Maga után hagyja az Isteni Irgalmasság művét, amit azután Katona István püspök atya folytat és terjeszt tovább.

P.P. atya: Közben megépült Łagiewnikiben az Isteni Irgalmasság bazilikája. Azon belül van lengyel, magyar, ukrán, német és szlovák kápolna. A magyar kápolnában, a Szentek Közössége kápolnában, magyar szentek képei láthatóak két oldalt. Szent Gellértszel és más vértanú püspökökkel együtt ott van Bőd egri püspök is, akinek az arca Antalóczy atyáé. Így lett megörökítve ő is, mint az Irgalmasság apostola, hogy ebben a kápolnában az ő arca került az első egri püspök alakjára. Tehát nemcsak egy kis füzet, nemcsak a mi emlékezetünk, hanem Krakkóban az ő arca ott van a szentek és boldogok között.

T.M.: Faustyna azt írja, hogy egyszerűen megmosolyogtatták azokat a dolgokat, amelyek akkor érték, amikor már nagyon beteg volt, és mindenki azt hitte, hogy hamarosan meg fog halni. Akkor kértek tőle bizonyos dolgokat. Hogy járjon közbe majd, ha meghal, hogy a mennyországban mit intézzen el az egyes nővéreknek. Ez egy ellenpont volt – ha lehet így mondani – a sok-sok nagyon komoly tartalom mellett, megmutatta humorérzékét is. Nekem ez nagyon tetszett.

U.H. nővér: Másrészt Faustyna nővér nagyon érzékeny is volt; lelkileg hordta Jézus szenvedésének nyomait. Ezen kívül a jövőbe is látott. Legalábbis látta a saját boldoggá avatását.

T.M.: Meg azt is, hogy Lengyelországgal mi fog történni. Ez a háború előtt volt már...

U.H. nővér: És hogy nem ezek a dolgok a fontosak. Hanem Isten akaratának a teljesítése. Aki anya, legyen anya. Teljesítse a hivatását. Ez megszenteli. Nem szabad elítélni a másik embert. Minden nehézség és szenvedés a mi megszentelődésünket szolgálja. Megmutatja, hogy mennyire kötődünk még a dolgokhoz, az eseményekhez vagy magunkhoz. Tanít, formál minket, hogy szakadjunk el tőle. A szeretet a lényeg. A szeretet a fontos, nem a pénz, nem a telek, nem a ház. A szeretet.

összeáll.: Trojan Tünde



Inna sytuacja polityczna, gospodarcza, a garstka zapaleńców powołała na tej tak przyjaznej Polakom ziemi Polskie Stowarzyszenie Kulturalne, na swego patrona wybierając człowieka, który był i jest wzorem odważnej, bezgranicznej polsko-węgierskiej przyjaźni. Jakie mogły być wówczas ich oczekiwania, plany, cele? Na pewno spotkania z Polakami, z polską kulturą, kontakty z językiem polskim, istnienie polskiego kościoła, spotkania z księdzem – Polakiem. Wspólne

wigilie, Wielkanocę, święta narodowe, imprezy kulturalne z udziałem polskich artystów, wieczorki taneczne, sylwestrowe, organizacja kolonii i obozów językowych dla dzieci w Polsce. Wszystko to dawało poczucie komfortu „Małej Ojczyzny”. A potem przyszedł czas na upamiętnienie naszej wielowiekowej obecności w tym kraju i wyrazy wdzięczności tym, którzy nas tu po bratersku przyjęli wyrażane na tablicach pamiątkowych, w materiałach drukowanych czy na konferencjach. I codzienna

praca, prawie zawsze w trudnych i skomplikowanych warunkach, a organizacja jej wymagała od prezesów i aktywu nie byle jakich umiejętności organizacyjnych, sprytu, silnych nerwów i wytrwałości, którą oni wszyscy posiadali i dzięki temu nasze stowarzyszenie doczekało się 65-lecia. Warto się zastanowić co ich inspirowało i dodawało sił do działania, wówczas na pewno nie droga do kariery, a nie był to też – mówiąc dzisiejszym językiem - etnobiznes. Moim zdaniem tą siłą napędową był w najlepszym tego słowa znaczeniu patriotyzm objawiający się umiłowaniem języka i kultury polskiej, a także miłość do rodaków. I niech mi będzie wolno w imieniu własnym – bemowca z blisko 30-letnim stażem - wyrazić słowa szacunku, uznania i podziękowania wszystkim, którzy swoją działalnością przyczynili się do tego, że dziś z dumą możemy świętować 65 urodziny „Bema”. Nie zapominajmy o osobach, których już nie ma pośród nas.

Uroczystości urodzinowe

Mszą świętą, sprawowaną przez proboszcza Polskiej Parafii Personalnej na Węgrzech ks. Krzysztofa Grzelaka SChr., w kościele polskim w Budapeszcie rozpoczęły się uroczystości 65-lecia Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego imienia Józefa Bema na Węgrzech. Po mszy świętej odbyła się część oficjalna obchodów, okolicznościowe wystąpienia i wręczenie medali pamiątkowych. Ambasadę RP na Węgrzech reprezentowała charge de affaires

a.i. Katarzyna Ratajczak-Sowa, która w swym wystąpieniu m.in. powiedziała: „To dla mnie wielki zaszczyt i radość, że tutaj, w polskim kościele w Budapeszcie mogę z Państwem wspólnie świętować - 65-lecie najstarszej na Węgrzech organizacji polonijnej, Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego imienia Józefa Bema. Organizacji będącej kolebką polskiej samorządności narodowej na Węgrzech. Ważne, byśmy pamiętali o założycielach Stowarzyszenia, o osobach, które przez

**22 października
w Budapeszcie odbyły
się obchody 65-lecia
PSK im. J.Bema na
Węgrzech. Rok 1958
jakże inne to były
czasy ...**

minione lata kierowały organizacją i tych, którzy tworzyli jej życie. Dziękuję wszystkim, którzy dołożyli trudu i starań, aby stowarzyszenie to stało na straży polskiej historii, tożsamości narodowej, tradycji i języka. Życzę wszelkiej pomyślności obecnej i kolejnych generacji „bemowców”. Dziś z pewnością będziecie Państwo wspominać dobre chwile spędzone w „Bemie” – mam nadzieję, że są to miłe wspomnienia. Mówi się, że jeśli człowiek ma więcej wspomnień niż marzeń, to jest już nieco stary. Oby Stowarzyszenie – choć już 65-letnie – wciąż miało przed sobą więcej marzeń i celów, bo wspomnień z pewnością jest bez liku. Niech tę zasłużoną dla polskości organizację rozwijają kolejne, młode pokolenia, czerpiąc z tradycji poprzedników i doświadczeń starszych koleżanek i kolegów. Niech symbolem żywotności „Bema” będzie prowadzone przez Stowarzyszenie polskie przedszkole – wychowywanie kolejnych pokoleń Polek i Polaków na Węgrzech to jedna z najjaśniejszych kart w historii tej organizacji.

Życzę państwu niezapomnianych wrażeń, miłego świątecznego wieczornego spotkania w salonie „Bema” oraz tego, by kiedyś dane było nam świętować stulecie Stowarzyszenia”. Tymi słowami zakończyła swoje wystąpienie Katarzyna Rajczak-Sowa.

Ponadto głos zabrał prezes PSK im. J.Bema Alfred Wtulich i Krzysztof Kołaciński z Tarnowskiego Towarzystwa Przyjaciół Węgier, który przekazał stowarzyszeniu okolicznościową plakietę upamiętniającą Józefa Bema i jego miasto rodzinne, jakim jest Tarnów. Przybył kierownik Wydziału Konsularnego i Polonii Ambasady RP w Budapeszcie Andrzej Ryszard Kalinowski, specjalnie z Tarnowa na uroczystości przyjechali przedstawiciele Tarnowskiego Towarzystwa Przyjaciół Węgier w osobach Krzysztofa Kołacińskiego i Andrzeja Szpunara. Ogólnokrajowy Samorząd Polski na Węgrzech reprezentowała Hanna Kővesdi, przewodnicząca Komisji Koordynacyjnej. Obecne były prezeski PSK im. Bema minionych kadencji, panie: Aldona Héjj, Alicja Nagy i Halina Csúcs Lászlóné, delegacja Oddziału PSK im. Bema z Székesfehérvár. Prezes Alfred Wtulich wręczył gościom okolicznościowe medale pamiątkowe związane z 65-leciem PSK im. J.Bema. Wizerunek tego medalu widoczny jest na okładce naszego pisma. Mszę świętą, obok członków „Bema”, ubarwili przybyli z Polski przedstawiciele Związku Podhalan z Oddziałów w Rabce, Jordanowie, Szaflarach i Makowie Podhalańskim. Po południu w siedzibie Bema odbył się spektakl teatralny „Bem i Petőfi – bohaterowie obydwu narodów” w wykonaniu artystów Teatru Narodowościowego, w reżyserii Tünde Trojan oraz otwarcie wystawy „Bem Selfie”. Naturalnie nie zabrakło urodzinowego tortu.

Co dalej?

Od lat trwają rozmyślania, jak ta najstarsza na Węgrzech organizacja polonijna potrafiła będzie zmierzyć się z galopującą



A. Wtulich prezentuje medal pamiątkowy powstały z okazji 65-lecia PSK im. J.Bema

rzeczywistością, oczekiwaniami kolejnych generacji, jaka będzie przyszła bemowska rodzina? Słowem 65 lat i co dalej.

Z ostatniej chwili:

4 listopada 2023 r. – tuż po zakończeniu prac nad 155 numerem naszego pisma - odbyło się prawomocne zebranie sprawozdawczo-wyborcze stowarzyszenia. Nowym władzom PSK im. J.Bema gratulujemy i życzymy wielu sukcesów w żmudnej pracy na rzecz stowarzyszenia. Przedstawimy je w kolejnym wydaniu naszego pisma.

BB.Szadai, fot. B.Pál

Planety tańcem poruszone

3 listopada, w peszterńskim Domu Kultury „Aranytíz”, ze znakomitą spektaklem „Planety tańcem poruszone” wystąpił Balet Cracovia Danza. Spektakl w reżyserii, choreografii i według scenariusza Romany Agnel nawiązuje do tematyki teorii astronomicznych, świata kosmosu, a także działalności Mikołaja Kopernika. Przedstawia za pomocą ruchu i tańca różne zjawiska astronomiczne, oraz ruchy planet w naszej galaktyce.

Balet Cracovia Danza zaprezentował to widowisko w Budapeszcie na zaproszenie Samorządu Polskiego V dzielnicy Budapesztu, który obchodzi w tym roku 25-lecie swego powstania. Rolę gospodyni urodzinowego spotkania pełniła przewodnicząca tego samorządu Jadwiga Abrusán. Samorząd Narodowości Polskiej V dzielnicy Budapesztu powstał w październiku 1998 roku. Już od samego początku starał się, aby jego

działalność pozostawiła po sobie trwałe ślady w postaci pomników i tablic pamiątkowych, współpracy partnerskiej z I dzielnicą Krakowa (Stare Miasto), które doprowadziło do podpisania w 2004 r. umowy bratnich miast pomiędzy V dzielnicą Budapesztu i I dzielnicą Krakowa. W ramach współpracy z Krakowem, która trwa do dzisiaj, na przestrzeni wielu lat w Budapeszcie gościł Teatr Ludowy, kabaret „Loch Camelot”, teatr „Bagatela”, balet dworski „Ardente Sole”, artyści krakowskiej Wyższej Szkoły Muzycznej, zespoły ludowe „Krakowiacy” i „Słowianki”. Wielokrotnie organizowano wystawy różnego typu, a miejscem tych wydarzeń był w większości Dom Kultury ARANYTIZ. Samorząd współpracuje z organizacjami polonijnymi m.in. PSK im. J.Bema i SKP pw.św. Wojciecha, a przez kilka lat z samorządem tym współpracował Teatr „Dom otwarty”. Wywiad z przewodniczącą samorządu Jadwigą Abrusán zamieszczamy na stronie obok.

red., fot. ze zbiorów Baletu Cracovia Danza



25 éves Budapest V. kerületének lengyel önkormányzata, a Belváros-Lipótváros Lengyel Nemzetiségi Önkormányzat

- Régóta ismerjük egymást, és tudom, hogy te már évtizedek óta több területen is tevékeny részese vagy a magyarországi lengyel közéletnek...

- Igen, ez így van, már 1986 óta a magyarországi Bem József Lengyel Kulturális Egyesület tagja vagyok, amiben több ciklusban is elnökségi taggá választottak. Az V. kerületi lengyel önkormányzat pedig 1998-ban alakult meg, akkor még Belváros-Lipótváros Lengyel Kisebbségi Önkormányzat néven - jórészt a Bem egyesület tagjaiból. Ebben a kulturális bizottság elnöke lettem, majd 2002-ben, már a következő ciklusban ugyanitt elnökké választottak - azóta ebben a pozícióban dolgozom, valamint a Bem egyesület munkájában továbbra is aktívan részt veszek.

- Negyed évszázad alatt nagyon sok mindent értetek el az önkormányzatban, fel sem lehetne itt az összes eredményt sorolni. De neked, amikor elkezdted ezt a munkát, mi volt a legfőbb célkitűzésed, mit szeretnél volna legelőször elérni?

- Megalakulásunkkor elhatároztuk, jó lenne, ha tevékenységünk maradandó emléket is hagyana maga után - a műemlékvédelem felé fordultunk. 1999. október 20-ára restauráltattuk Mieczysław Woroniecki herceg, a Bem tábornok mellett harcoló 1848-as hős ezredesének rossz állapotban lévő obeliszkjét a Fiumei-úti sírkertben. Szerencsénk volt, mert éppen akkor Magyarországon tartózkodott Jerzy Buzek elnök úr, aki eljött az obeliszk ünnepélyes átadására. Akkoriban Wesołowski Andrzej volt az elnökünk, és ez volt az első projekt, amit megvalósítottunk. Utána, 2002-ben következett Szent Kinga szobrának felállítása a Belvárosi Plébániatemplom oldalbejáratánál. Pár évre rá, 2009-ben Szent Hedvig szobrát készítettük el, Szent Kinga szobrával szemben lett felállítva. Felavatásánál jelen volt Andrzej Przewoznik miniszter, a lengyel Harc-és Mártíromság Emlékét Őrző Tanács főtájkára, és Tadeusz Płoski tábori püspök - tragikus, hogy később ők is a smolenski légi katasztrófa áldozatai lettek. Nagyon büszkék vagyunk ezekre a Tóth Dávid szobrászművész alkotta szobrokra, és elmondhatjuk, hogy most, a Belvárosi templom és a Március 15.-e tér felújítása után még méltóbb környezetben állnak. A szobrok felállításkor elsőnap bélyegzővel ellátott emléklapokat is kiadtunk.

Visszatérek a 2006. évre, amikor ugyancsak fontos eredményt értünk el: önkormányzatunk aktív közreműködésével került fel Henryk Ślawik neve a Dohány utcai Zsinagóga melletti, Raoul Wallenberg parkban található „Világ Igazai” emléktáblára. Megtisztelő volt, hogy a Henryk Ślawiknak szentelt ünnepségen és konferencián a lengyel és az izraeli nagykövét is részt vett.

- A kulturális élet területén is eredményekkel büszkélkedhettek. Például a magyarországi lengyel közösség körében évek óta hatalmas sikere van az Aranytíz Művelődési Központban általatok szervezett, többnyire krakkói művészek előadásainak. Hogyan kerültetek kapcsolatba a krakkóiakkal?

- Arra gondoltam, hogy jó lenne, ha az önkormányzatunk felvonná a kapcsolatot egy lengyel településsel. Ez ügyben Krakkó I. (Óváros) kerületének polgármesterét találtuk meg, aki kifejezetten örült ennek a lehetőségnek. Olyannyira, hogy 2003-ban együttműködési egyezményt írtunk alá vele, amely megalapozta 2004-ben azt a testvérvárosi szerződést, amit Budapest V. kerülete és Krakkó I. (Óváros) kerülete kötött egymással. Eme együttműködés keretében - mely a mai napig tart - számos ismert krakkói előadó és színház látogatót el hoztunk. Többek között: a „Loch Camelot” Színház, a „Bagatela” Színház, a „Cracovia Danza” baletársulat. De megemlíthetem a Krakkói Zeneakadémia növendékeit vagy a „Kraowiacy” és a „Ślowianki” népi együtteseket. Többször szerveztünk Krakkó városának szentelt kiállításokat is. E rendezvények helyszíne legtöbb esetben az Aranytíz Művelődési Központ volt. A legtartósabbnak a krakkói Népszínházzal (Teatr Ludowy-val) folytatott együttműködés bizonyult, amely immár 14 éve tart. Minden évben összesen kerül egy előadásuk az Aranytízben; ezek nagyon népszerűek a budapesti lengyel nemzetiség körében. Sajnos, különböző okok miatt ebben az

évben nem tudnak eljönni, de jövő tavaszra már várjuk őket. Most, a 25-éves évfordulónk ünnepségén a „Cracovia Danza” balettegyüttes szerepel majd - ők szintén Krakkó I. kerületében működnek. Kopernikusz születésének 550-ik évfordulójához kapcsolódóan „Táncoló bolygók” c. előadásukkal lépnek fel november 3-án.

És ha már színházakról beszélünk, meg kell említenem, hogy tíz évig, 2000 és 2010 között önkormányzatunk támogatásával működött, a „Nyitott Ház” („Dom Otwarty”) amatőr színjátszó csoport, eleinte Trojan Tünde, később pedig Asztalos Bence-Romanowski András vezetésével. A csoport több nemzetiségi színházi fesztiválon ért el komoly sikereket.

- Itt nálatok, Belváros-Lipótváros lengyel önkormányzatában általában hány főre számíthatok egy-egy esemény, rendezvény során, mennyire aktív a tagságotok?

- Általában 50 főre, de mi a rendezvényeinket nem csak a belvárosiak részére szervezzük. Már az indulásunk óta szorososan együttműködünk a Magyarországi Bem József Lengyel Kulturális Egyesülettel, anyagilag is támogattuk, támogatjuk őket, székházuk az V. kerületi Nádor utcában található.

Közösen rendezzük már hosszú évek óta a karácsonyi és nőnap ünnepségeket, és korábban sok alkalommal szerveztünk együtt lengyelországi kirándulásokat is. Ezek mellett a Bem egyesület székháza adott helyet számos saját rendezvényünknek is, például Szilasi Alex zongoraművész már legalább tíz alkalommal megtartott koncertjének. Elmondhatom, hogy az a közösség, amely a Bem egyesületbe járt és jár, mindenkor jelen van a mi rendezvényeinken is. Ma már az Internet világában egyszerűen tudunk hírt adni az eseményeinkről, így egy-egy előadásra egész Budapest területéről számíthatunk lengyelekre, átlagosan 180 látogatóra.

- A 25 év alatt a felnőttek mellett bizonyára a gyermekek művelődésére is gondoltatok...

- Természetesen, mert fontos tevékenységünknek tartjuk a Lengyelországgal kapcsolatos ismeretek terjesztését Magyarországon, valamint a lengyel-magyar barátság erősítését a kerületi iskolások körében is. Éppen ezért több, a közös lengyel-magyar történelemmel foglalkozó vetélkedőt és rajzversenyt szerveztünk számukra ilyen témákban, mint például: Bem József, lengyel és magyar királynő, lengyel emlékek Budapesten.

- Már említetted a 25-éves évfordulókat alkalmából novemberben rendezendő ünnepséget, de mi szerepel még a terveitek között a közeljövőben?

- Tavasszal szeretnénk a krakkói Népszínház elmaradt előadását feltétlenül megtartani, de a kerületben már most, jelenleg is van feladatunk. A V4-es országoknak lesz egy rendezvénye itt a V30-as sportközpontban és a Váci utcai iskolában. Kérték, hogy segítsünk nekik a szervezésben, illetve anyagilag is. Miután szorososan együttműködünk az V. kerületi önkormányzattal, az október 6-i és 23-i koszorúzásaink is mindig részt veszünk. A múlt héten pedig itt járt Krakkó I. kerületének delegációja, segítettem az V. kerületieknek a tolmácsolásban, kísérelésben, részt vettem a programjaikon. Velük is mindig akadnak közös feladataink.

- A 25 év során kikre támaszkodhattál a munkádban? Kiknek gratulálhatunk és kívánhatunk további jó munkát - rajtad kívül - a Belváros-Lipótváros Lengyel Nemzetiségi Önkormányzat elért sikereiért?

- Akik a legtöbbet segítettek nekem a munkában sajnos, már nem élnek. Wesołowski Andrzej, ő hosszú éveket át a helyettesem volt, Hidvégi György és Hajdú Gabriella - ők mindhárman az önkormányzatunk alapító tagjai voltak. Nagyon sok segítséget kapok az V. kerületi önkormányzattól. Alapításunk óta maximálisan tudunk velük együttműködni - amiért köszönet illeti őket!



Otwartość na drugiego...

rozmowa z siostrą Stanisławą Kwiręg MChR

András B-R Asztalos: Zastanawiam się, kiedy spotkaliśmy się po raz pierwszy, było to chyba na zakończeniu roku szkolnego Ogólnokrajowej Polskiej Szkoły i Przedszkola, które miało miejsce tuż nieopodal w ogrodzie Domu Polskiego...

Stanisława Kwiręg: Tak, chyba masz rację, to już było ponad dwa lata temu, ale ja Cię bardziej pamiętam ze szkolenia nauczycieli w Egerszalók.

ABRA: Znam parę osób duchownych, nawet zakonnic, jednak nigdy nie spotkałem takiej, która byłaby zawsze tak pogodna, bezpośrednia i uśmiechnięta...

S.K.: (śmiech) Dziękuję. Wiesz, jak spotykam otwartego człowieka, to czemu mam się nie uśmiechnąć?

ABRA: Jak to robisz, z czego czerpiesz energię, siłę?

S.K.: Myślę, że przede wszystkim z modlitwy. Otwartość na drugiego człowieka wypływa w pierwszym rzędzie z otwartości na Pana Boga. Jestem przekonana, że moja relacja z Nim pomaga mi być otwartą na drugiego człowieka, bo przecież Pan Bóg jest także w każdym człowieku, mamy przecież w sobie przestrzeń duchową, w której właśnie On może działać. I jeśli z tej najważniejszej relacji mogę coś przenieść na drugiego człowieka, to jest to zawsze radość. Ale pierwsza jest moja relacja z Bogiem, dla którego oddałam życie, i to powoduje, że drugi człowiek będzie dla mnie zawsze bliski.

ABRA: Jak i dlaczego wybrałaś tę profesję, jak to się stało, że zostałaś siostrą zakonną i jak się dokładnie nazywa twój zakon?

S.K.: Najpierw opowiem Ci krótką historię związaną z moim rodzeństwem. Mam siedmioro rodzeństwa, a jak szłam do zakonu najmłodszy mieli cztery i sześć lat. Moje młodsze rodzeństwo – po kilkunastu latach mojego bycia w zakonie – zadało mi to samo pytanie. Uśmiechnęłam się i powiedziałam: Aniu, ja już zapomniałam, że ktoś jeszcze takie pytanie zadaje. Ale odpowiadając na twoje pytanie: to się kształtowało we mnie już w liceum, wtedy pojawiło się pytanie co do mojej relacji z Panem Bogiem. W tym czasie zaczęłam brać czynny udział w ruchu oazowym czyli katolickim Ruchu Światło-Życie. Spotykałam się z rówieśnikami. Ruch oazowy dosyć prężnie działał w Koninie; wyjeżdżaliśmy na 15-dniowe wyprawy o charakterze rekolekcyjnym. To wtedy dotarło do mnie w swojej głębi Słowo Boże. Zrodziło się we mnie przekonanie, że Pan Bóg zaprasza mnie na tę drogę. Było to przedziwne, bo ja wtedy nie znałam żadnej siostry zakonnej. To zaproszenie przyszło poprzez rozważanie Słowa Bożego, było to dla mnie bardzo jasne i zrozumiałe, dotyczyło całej mojej głębi. Było tak wyraźne, że nie mogłam przejść obojętnie obok tego wezwania. A nazwa mojego zakonu to: Zgromadzenie Sióstr Misjonarek Chrystusa Króla dla Polonii Zagranicznej.



ABRA: Ale czy nie byłaś równolegle zapatrzona także na coś innego, czy nie interesowały Cię inne dziedziny czy profesje?

S.K.: Owszem, interesowała mnie także pedagogika, swoje papiery złożyłam jednak na teologię, myśląc już o życiu zakonnym, i to już w zakonie skończyłam teologię z możliwością nauczania. Lubię pracować w szkole, lubię zajmować się dziećmi. Do zgromadzenia sióstr wstąpiłam bezpośrednio po liceum, jako maturzystka mając 19 lat, i nigdy tego nie żałowałam. Pamiętam rozmowę w Poznaniu z moją Przełożoną Generalną. Gdy się zgłosiłam właśnie zaczynał się postulat, więc od razu podjęłam decyzję o wstąpieniu do Zgromadzenia. Wróciłam do domu, powiedziałam rodzinie o mojej decyzji, spakowałam się i wyjechałam.

ABRA: A jak zareagowała rodzina?

S.K.: Wszyscy płakali, a najmłodsze rodzeństwo nie wiedziało o co chodzi. Rodzice wcześniej przeczuwali, że będzie to moja droga, więc oni nie byli aż tak zaskoczeni.

ABRA: Jak trafiłaś na Węgry?

S.K.: Na Węgrzech jestem od ponad trzech lat. Ponieważ głównym powołaniem mojego Zgromadzenia jest duszpasterstwo wśród Polonii więc jesteśmy tam, gdzie Polacy

rozsiadają się po świecie. Przed przyjazdem do Budapesztu dwa lata pracowałam we Francji pod Paryżem, w domu rekolekcyjno-turystycznym; kiedy wybuchła pandemia wróciłam do Polski i byłam przekonana, że zostanę tam na dłuższy czas – moje przekonanie trwało jeden dzień. Gdy wróciłam Przełożona Generalna spytała mnie czy nie chciałabym się podjąć misji w Budapeszcie, a ja się zgodziłam. Pracowałam również parę lat w Brukseli.

ABRA: Jak się czujesz na Węgrzech i jak postrzegasz Węgrów, o ile masz w ogóle z nimi kontakt?

S.K.: Owszem, jak najbardziej mam z nimi kontakt, ponieważ większość naszych pań Polek ma mężów Węgrów. Mam też przyjaciół wśród Węgrów, którzy na szczęście mówią po polsku. Jeśli chodzi o same Węgry i Węgrów, to mam takie dobre poczucie, że my jako Polonia jesteśmy przyjęci. To jest przedziwne ale już w pierwszym dniu mojego pobytu wiedziałam, że będzie mi tu dobrze i od tego czasu tak właśnie jest. Wchodząc w relacje z tutejszymi rodakami doświadczyłam również ciepła i otwartości – a nie w każdej Polonii tak jest.

ABRA: Jakie wartości cenisz w drugim człowieku, a jakie cechy są jakoby potępiane przez Ciebie?

S.K.: Hmm... Pytanie dosyć precyzyjne. Myślę, że otwartość,



dobroć, szczerłość... bo jeżeli ktoś ma w sobie dobro, to będzie otwarty na drugiego, a także będzie otwarty na wartości i będzie to czynił szczerze. Jeśli chodzi o cechy negatywne to chyba dwulicowość, nieszczerłość, bo wtedy tak naprawdę sama nie wiem, z kim mam doczynienie.

ABRA: Jeszcze będąc studentem chodziłem na poniedziałkowe wykłady pewnego ojca pijara, był to krąg biblijny; ów ojciec w trakcie analizy Słowa Bożego nieraz dorzucał swoje cenne i lapidarne przemyślenia czy powiedzonka. Jedno z nich brzmiało tak: „Złe nawyki trzeba zastępować dobrymi nawykami”. Jak to widzisz?

S.K.: Od strony teologicznej złe nawyki możemy nazwać wadami a dobre nawyki cnotami, czyli jeśli chcesz wyjść z jakiejś wady, to musisz popracować nad cnotą, która jest jej przeciwna. Dajmy na to, że jeżeli masz trudności z mówieniem prawdy to pilnuj prawdomówności, jeżeli jesteś złośliwy, to staraj się być życzliwym dla drugiego człowieka, w ten sposób ta wada jakoś się niweluje. Ale to jest już świadoma praca nad sobą, co wcale nie jest takie proste, bo to nie idzie automatycznie, potrzebna jest chwila zadumy. Jeżeli spokojnie wieczorem się zastanowisz i przemyślisz jak twój dzień wyglądał, wyciągniesz odpowiednie konsekwencje, to sądzę, że to jest dobra przestrzeń, aby podążać w dobrym kierunku.

ABRA: To ważne co mówisz o tym wieczornym zastanowieniu się... Mam odczucie, że niektórzy nawet w trakcie dnia, podczas swoich czynności i obowiązków się nie zastanawiają, są w jakiejś letargicznej i przytłaczającej pogoni, przy tym są strasznie niecierpliwi, agresywni, nieświadomi bądź mało świadomi...

S.K.: Mam wrażenie, że to czasami wynika z takiej powierzchowności, braku refleksji... Mam też wrażenie, że człowiek współczesny boi się spotkać z samym sobą, pomija

nych. Bo tak naprawdę spotkanie między osobami jest czymś pięknym - jeżeli spotkam drugą osobę, spotkam i także jego głębię. Często brakuje takich dobrych spotkań. Może mamy zbyt dużo obowiązków, może jesteśmy zbyt mało uważni. Myślę, że u większości osób jest taka tęsknota za spotkaniem i głębią...

ABRA: Parę dni temu byłam w Akademii Muzycznej na koncercie młodych absolwentów; ich pasja, iskrzące oczy, wdziek i niezabrudzona nawykami młodość emanowała właśnie głębią, czystością, wiarygodnością, niosąc pewną radość i nadzieję...

S.K.: Miałam podobne doświadczenie będąc na koncercie orkiestry „Młodzi Polscy”, podczas Kongresu Rodzin Polonijnych w Gdańsku. Gdy skończył się koncert, który był pięknie przygotowany i był zdecydowanie ucztą duchową, większość wyszła już z sali, a „Młodzi” zaczęli grać już poza programem i to była taka gra z serca, z pasją!

ABRA: Pasja, która powinna być chyba podstawą wszelkiego dobra. Widząc Twoje działania, sądzę, że Ty też ją masz. Kiedy wchodzisz do nas do szkoły, wnosisz taką dobrą energię...

S.K.: (śmiesz) Dla mnie pasją jest drugi człowiek, spotkanie z nim, bardzo to sobie cenię - czy to będzie ten mały człowiek na katechezie, czy dorośli ludzie. Jasne, że jeżeli ktoś wykorzysta moją otwartość i przekroczy pewne granice, to trzeba poczynić krok do tyłu. Ale generalnie jestem otwarta na drugiego człowieka i gotowa na przyjęcie go.

ABRA: A czym Twoim zdaniem jest miłość, miłość człowieka względem drugiego. I nie chodzi mi tu o „szerelem” (czyli o miłość cielesną, o kochanie), ale bardziej o „szeretet” (czyli o duchową akceptację drugiego)...

S.K.: Widzisz, nasuwa mi się słowo spotkanie, głębokie

czy omija chwile, gdy mógłby się zreflektować nad sobą. Ta ucieczka czy ewentualna bojaźń może się

rodzić także z braku akceptacji samego siebie... Gdybym był przekonany o głębi wartości mojego istnienia, to w chwili refleksji spotkam kogoś wartościowego, a jeżeli się boję, to boję się spotkać z czymś, z czym nie jestem w zgodzie. Niepewność może się brać ewentualnie z braku akceptacji ze strony innych... Bo jeżeli jestem akceptowany, przyjęty poprzez innych, to przecież to buduje poczucie mojej wartości. To mimo wszystko się zaplata. Jeżeli człowiek zaczyna dbać tylko o siebie, a jeden drugiego przestaje widzieć, no to nie dostajemy tych dobrych sygnałów od in-

spotkanie dwóch osób. Głębia, która powoduje, że jestem bardziej „dla” niż bardziej „biorę”. Oczywiście tego nie da się oddzielić, bo dawanie zawsze będzie też otrzymywaniem.

ABRA: Czy nie brakuje Ci macierzyństwa?

S.K.: Jest taki moment w życiu kobiety, kiedy ta przestrzeń macierzyństwa jest bardzo głośna. Jest to pytanie, które oczywiście we mnie też się zrodziło, jeszcze przed ślubami wieczystymi, bo potrzeba macierzyństwa – jak w każdej kobiecie – i we mnie też jest żywa. Ale tak naprawdę spełnienie macierzyństwa nigdy nie zostało mi odebrane, ponieważ ta relacja do drugiego człowieka, czyli relacja „bycia dla” – bo tak postrzegam macierzyństwo, – w pewnym sensie jest wypełnieniem tej potrzeby. Jasne, że nie ma cielesności, tego „posiadania” (dla mnie słowo „posiadanie” nie jest ładne, bo dziecko jest zawsze darem). Zawsze są ci, którzy są nam dani, którymi możemy się opiekować.

ABRA: Czy Twoim zdaniem emancypacja kobiet sama w sobie jest wartością?

S.K.: Mało rzeczy jest, które są same w sobie dobre albo złe. W zależności jak je wykorzystamy, będą powodować tę przestrzeń dobra czy zła. Więc tak naprawdę bardziej trzeba spojrzeć na to, ku czemu to służy, jakie są jej cele. Jeżeli jest narzędziem akceptacji swojej wartości, kobiecości, jak najbardziej jest wartością, ale jeżeli oznacza walkę z kimś albo z czymś, to jest raczej negatywną energią.

Z drugiej strony ostatnio zauważam, że w naszej przestrzeni jest zbyt dużo walki, każdy chce o coś walczyć albo z kimś walczyć... W tej waleczności często zapominamy o samym życiu, które jest chyba najważniejsze, i o wspólnych, łączących nas wartościach... Więcej przydałoby się współpracy, współdziałania niż walki.

ABRA: A czy dla Ciebie jako osoby głęboko wierzącej osoba niewierząca może być kimś wartościowym?

S.K.: Zdecydowanie tak! Dla mnie osoba przez to, że jest osobą, jest ogromną wartością. Ten ktoś niesie wartość w sobie przez to kim jest. Mogę się spotkać blisko z osobą niewierzącą, jeżeli w jej przestrzeni jest dobro, jest piękno, jest prawda. To nas zawsze będzie łączyć bez względu na to, w co, a bardziej w kogo wierzymy. Mam też takich znajomych i to nie przeszkadza nam się spotkać. Właśnie dlatego jest mi niekiedy przykro, kiedy ktoś zaczyna ze mną walczyć tylko dlatego, że noszę habit i że jestem siostrą, ale to chyba świadczy o braku kultury...

ABRA: Jak najbardziej, świadczy chyba o czymś więcej. Zbliża się powoli czas świąt Bożego Narodzenia, a ja znowu czuję pewien dyskomfort...

S.K.: A z czego to wynika?

ABRA: Czuję nakaz święta a nie jego radość, nakaz miłości w przestrzeni, w której nie każdego da się lubić, czuję natłok materialnego świata wpychającego mnie w bezduszną konsumpcję...

S.K.: W naszej liturgii mamy adwent. Adwent jest oczekiwaniem i do tej przestrzeni chciałabym zaprosić, jednak musimy wiedzieć na kogo czekamy. Bo jeżeli dotknę istoty Słowa Wcielonego, osoby Jezusa Chrystusa, która przychodzi, i będę na Niego czekać, to się z Nim spotkam. I wtedy – cokolwiek by się działo na zewnątrz, w największym zabieganiu – to święto będzie należyte i godne. Bóg rodzi się, staje się Człowiekiem i muszę zarazem wiedzieć co mi to daje, co On sam mi oferuje, do czego zaprasza. Pewnego razu – kiedy sama miałam natłok spraw przedświątecznych – pomyślałam sobie: jak nie umyję okien, to też Pan Bóg się narodził! Więc tu nie chodzi o czyste okna, bardziej o czystą duszę, żeby Bóg miał swoje miejsce w moim życiu.

Ötödik éve működik a Waclaw Felczak Alapítvány, melynek fő célja, hogy átörökítse a magyar-lengyel barátság évezredek hagyományát a következő nemzedékek számára. 2018-as létrehozása óta több ezer diák vett részt lengyelországi osztálykiránduláson, a Felczak-lemezek pályázat keretében már 20 zenei album, a könyvkiadást támogató tevékenység eredményeként pedig közel 100 magyar-lengyel tematikájú kötet jelent meg, köztük például az irodalmi Nobel-díjasok, Olga Tokarczuk és Wisława Szymborska művei.

A pályázatok mellett az Alapítvány havi rendszerességgel szervez beszélgetéseket a Felczak Műhely keretein belül, ahol a magyar-lengyel kultúra, gazdaság vagy épp az oktatás területének érdekességeire, kapcsolódási pontjaira szeretné felhívni minél több ember figyelmét. Az elmúlt két évben Balatonbogláron és Sátoraljaújhelyen szervezett nyáritáborokat az Alapítvány magyar és lengyel általános- és közép-iskolás diákok számára, ahol a fiatalok egymással és a másik ország nyelvvel, kultúrájával egyaránt megismerkedhettek.



Laurinyecz Imre a Waclaw Felczak Alapítvány igazgatója és a történész-szakmai konferencia előadói (balról): Petneki Áron, Kiss Gy. Csaba, Ress Imre, Kovács István és dr. Wojciech Frazik. fotó: Csáky Máttyás/WFA

A WACLAW FELCZAK ALAPÍTVÁNY EMLÉK KONFERENCIÁVAL ÉS GÁLÁVAL TISZTELGETT A 30 ÉVE ELHUNYT NÉVADÓJA ELŐTT

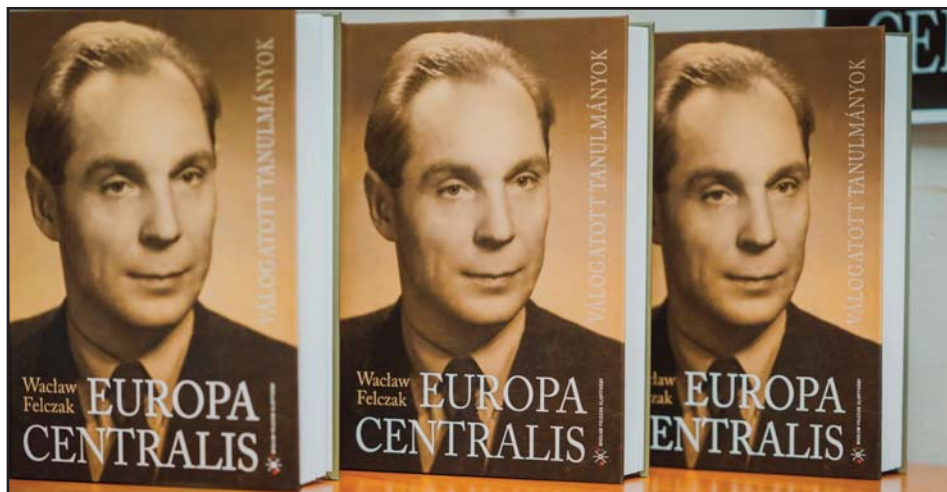
2023. október 23-án volt 30 esztendeje, hogy elhunyt Waclaw Felczak, a XX. századi lengyel-magyar kapcsolatok legendás alakja. Ez alkalomból rendezett a nevével viselő Alapítvány konferenciát az ELTE Eötvös Collegiummal közösen, annak budai székhelyén. "Waclaw Felczak professzor, ahogy már fentebb is hangsúlyoztuk, mindig kiemelte, hogy a lengyelen kívül egy nemzet sem tett annyit a magyarok és a Szent Korona többi népe közötti feszültség enyhítéséért, és nem törekedett olyan mértékben arra, hogy ezek a népek valamilyen módon megértsék egymást. Waclaw Felczak tudományos munkásságát és egész tevő-

kenységét ismerve ma bátran kijelenthetjük, hogy egyetlen más történész sem volt képes olyan pártatlan és objektív módon bemutatni a magyarok és a többi Duna menti nemzet történetének nehéz pillanatait, mint ő, aki hidat épített, hogy ezek a nemzetek békésen élhessenek és működhessenek együtt Közép-Európában, néhány év óta pedig az egyesült Európában is." - írta Antoni Cetnarowicz, az Europa Centralis című könyv lengyel kiadásának előszavát jegyző történész. A kötet magyar nyelven most jelent meg, az emlékkonferencián ismerkedhettek meg vele első ízben az érdeklődők.

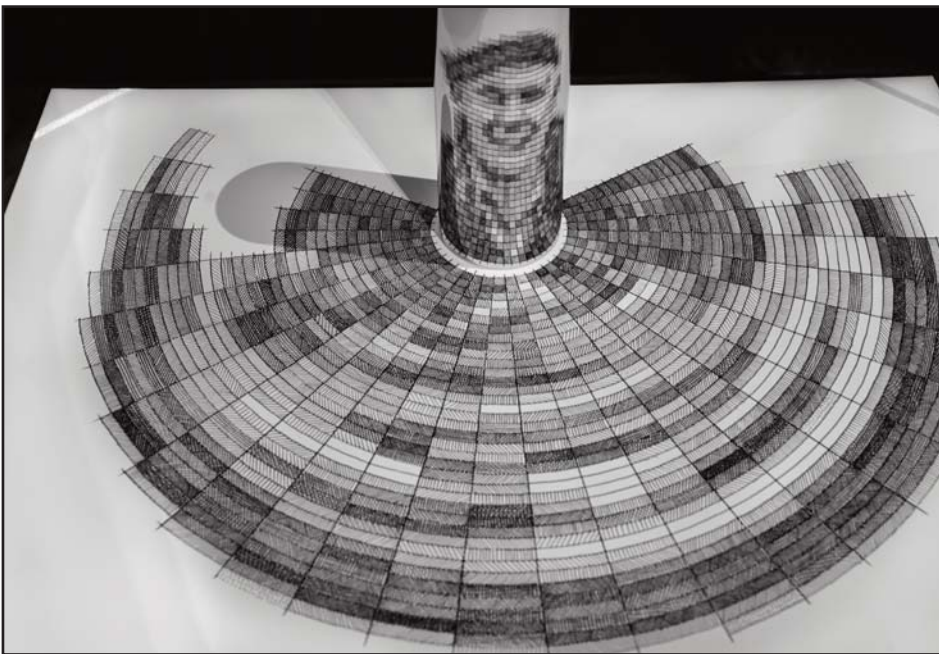
Az esemény délelőtti programjában Waclaw Felczak személyiségéről, a magyar-horvát kiegyezés előtörténetéről, a magyarokról és a szlovákokról a lengyel szlavizmus tükrében, illetve a kiterjedt tudományszervezői, népművelői, irodalmi és szerkesztői munkásságot folytató Harajda Jánosról hallhattak előadásokat a meghívottak, valamint a konspirációs Közép-Európa Intézetet is megismerhették. Vendégeink sorában üdvözölhettük többek között Sebastian Kęcieket, a Lengyel Köztársaság rendkívüli és meghatalmazott nagykövetét, Körmendy Adrienn főkonzul asszonyt és Németh Zsoltot, az Országgyűlés Külügyi Bizottságának elnökét is.

A Konferencia délutáni részében az Alapítvány kezdeményezésére magyar nyelven összel megjelenő Europa Centralis című könyv bemutatójára, majd egy idén készült, Felczak professzor életét bemutató film premierjére is sor került. A két bemutató között az októberi lengyel parlamenti választások után kialakult helyzetről beszélgettek a magyar és lengyel elemzők, Liliána Śmiech és Marcin Palade, valamint Rosonczy-Kovács Mihály, az Alapítvány kuratóriumi tagja, a Nézőpont Intézet külügyi igazgatója.

Az Europa Centralis októberben megjelent kötetéről és az „Azymut Węgrzy/ Futárösvényen. Útirány: Magyarország” című filmről további részleteket talál az Alapítvány weboldalán, a wfa.hu-n.



Fotó: Csáky Máttyás/WFA



is elismerje azon személyek munkáját, akik az évszázadokon átívelő magyar-lengyel barátság eszméjének továbbörökítéséhez kiemelkedő mértékben járultak hozzá. Ezúttal Engelmayer Ákos polonista, etnográfus, újságíró, diplomata, Magyarország rendszerváltás utáni első varsói nagykövete részesült a díjban, melyet Dr. Biernacki Karol, az Alapítvány kuratóriumának elnöke adott át. A gálaműsort a díjátadás mellett Farkas Gábor Liszt-díjas zongoraművész előadása színesítette, majd a program állófogadásos vacsorával folytatódott, ahol a lengyel és magyar konyha ízeit kóstolva találkozhattak a hazai lengyelség képviselői, illetve a lengyel és a magyar nemzet közötti barátság elmélyítésért dolgozó szakemberek, polonisták.

A díjazott az Orosz István Kossuth-díjas grafikusművész által megálmodott különleges anamorfózt vehette át. A díj szimbolikus jelentőségű, különlegessége, hogy az apró részletekből összeálló grafika egy fémhengerre vetül, és így elevenedik meg az Alapítvány névadójának arcképe.

II. Felczak Gála a Hagyományok Házában

November 9-én került sor a Waclaw Felczak Alapítvány éves gálájára is. A Gálán idén is átadták a Felczak-díjat, melyet az Alapítvány kuratóriuma azzal a céllal hozott létre, hogy ezzel

Fotó: Ocskó Ferenc/WFA
Hollósi-Györgyei Nóra

30 lat temu odeszli dwaj polscy kurierzy tatrzańscy

Dwaj polscy kurierzy tatrzańscy, profesor Waclaw Felczak i olimpijczyk Stanisław Marusarz, wielokrotnie byli na Węgrzech podczas II wojny światowej. Marusarz spędził tu lata i zaprojektował m.in. kilka skoczni narciarskich dla Węgierskiego Związku Narciarskiego. Profesor Felczak wykladał później historię Węgier i odegrał znaczącą rolę w przemianach demokratycznych na Węgrzech.

W październiku tego roku przypadała 30. rocznica ich śmierci. Z tej okazji 28 października odbyła się uroczysta msza święta, odprawiona w starym drewnianym kościele MB Częstochowskiej w Zakopanem, a następnie uroczyste złożenie kwiatów na grobach naszych bohaterów na cmentarzu na Pęksowym Brzyzku.

24 października w Zakopanem uczniowie trzech krakowskich liceów wraz ze swymi rówieśnikami z Państwowego Liceum Plastycznego im. A. Kenara uczestniczyli w niecodziennej lekcji historii. Poprowadził ją dr Wojciech Frazik, autor wystawy biograficznej poświęconej prof. Waclawowi Felczakowi

Na cmentarzu na Pęksowym Brzyzku uczniowie złożyli wieńce na grobie prof. Felczaka.



inf. fot. na podst. kurier.plus/Facebook

Polacy laureatami nagród

21 października 2023 r. w Budapeszcie nagrodę Międzynarodowego Komitetu Fair Play za całokształt działań odebrał Jacek Bierkowski - polski szermierz, mistrz Polski w szabli, działacz sportowy, srebrny medalista mistrzostw świata z Budapesztu 1975 r., olimpijczyk z Montrealu (1976) i Moskwy (1980). Laureatką nagrody została także żeglarka Hanna Chojnicka za postawę podczas zgrupowania na jeziorze Garda, gdzie młoda zawodniczka uratowała koleżance życie. Hanna Chojnicka zauważyła, że jedna z dziewcząt nieszczęśliwie i boleśnie uderzyła głową w bom, a jej łódka się wyrzuciła. Wówczas 12-letnia żeglarka błyskawicznie zareagowała na tę sytuację – podpłynęła do koleżanki i pomogła jej wejść do swojego OPTIMISTA. Następnie wskoczyła do zimnej wody jeziora i po postawieniu łódki podpłynęła i przekazała ją poszkodowanej żeglarence. Dodajmy, że na krótko przed całą tą sytuacją Hania poślizgnęła się i uderzyła nosem w burtę. Mimo bólu podopieczna trenera Tomasza Figlerowicza nie zawahała się ani przez chwilę, by pośpieszyć z pomocą. Właśnie za ten czyn młoda zawodniczka odebrała w Budapeszcie nagrodę Międzynarodowego Komitetu Fair Play. W uroczystości z ramienia Ambasady RP w Budapeszcie uczestniczyła Katarzyna Ratajczak-Sowa charge d'affaires a.i., zaś ze strony PKOI przewodnicząca Klubu Fair Play PKOI, członek zarządu Europejskiego Ruchu Fair Play Hanna Wawrowska.

źródło: Ambasada RP w Budapeszcie/Facebook



Laureaci nagród



Pamięć 1956 roku

23 października przypada 67. rocznica wybuchu na Węgrzech Rewolucji 1956 roku. Na kwaterze 301 peszteńskiego cmentarza Rákoskeresztúr – w Miejscu Pamięci Narodowej, gdzie spoczywają prochy ofiar tej Rewolucji – przedstawiciele dyplomacji oraz Polonii oddali hołd ofiarom tamtych wydarzeń.

Większość przełomowych, zarazem tragicznych momentów historii Węgier posiada swój specyficzny polski akcent. Nie przypadkowo. Los naszych narodów spletał się na przestrzeni dziejów czyniąc z nich naturalnych sojuszników w walce o przetrwanie i dążenie do wolności. 24 października 2006 roku na kwaterze 301 cmentarza w Rákoskeresztúr w obecności wysokich władz polskich i węgierskich, odsłonięty został pomnik-kopijnik pamięci października 1956 roku – wolnościowych zrywów przeciwko komunistycznemu terrorowi, krwawo tłumiącemu walkę o wolność zniewolonych narodów – jako symbol solidarności, braterstwa i przyjaźni Polaków i Węgrów w 50. rocznicę powstań w Poznaniu i Budapeszcie. Od tego czasu co roku w miejscu tym tradycyjnie spotyka się budapeszteńska Polonia. 20 października tego roku, tuż przed wyjazdem z pielgrzymką na Jasną Górę słowa modlitwy odmówił proboszcz Polskiej Parafii Personalnej na Węgrzech ks. Krzysztof Grzelak SChr. w asyście delegacji Stowarzyszenia Katolików Polskich na Węgrzech i instytucji OSP Polskiego Domu Kultury (zdjęcie obok). Miejsce to następnego dnia odwiedzili przedstawiciele polskiej dyplomacji. Złożono kwiaty, zapalono znicze.

W historycznym peszteńskim Zaułku Corvina, przy tablicy małych powstańców Węgry i Polaka kwiaty złożył Ogólnokrajowy Samorząd Polski. Na odsłoniętej przed ośmiu laty tablicy, w czarnym granicie wyryto słowa w językach polskim i węgierskim: „Za sprawą tej tablicy mogą sobie podać ręce młodzi powstańcy z Warszawy i Budapesztu, którzy chwycili za broń, by podjąć walkę z dwoma największymi totalitaryzmami XX wieku, brunatnym i czerwonym. W 1944 roku pod stolicą Polski wycofane z frontu wschodniego oddziały węgierskie odmówiły wystąpienia przeciwko powstańcom, co więcej, przekazały im broń, ubrania i żywność, ranni zostali przyjęci do węgierskich szpitali polowych. Wielu z nich przeszło na stronę powstańców. W 1956 z najszybszą i największą pomocą humanitarną dla Węgier pospieszyła Polska i studiujący w Budapeszcie młodzi Polacy nosili opaski Straży Narodowej. Wieczna chwała ich pamięci! 2015 - Fundacja im. Gábora Bethlena, Fundacja Peszteńskich Chłopców, Samorząd VIII Dzielnicy Budapesztu, Ogólnokrajowy Samorząd Polski na Węgrzech”. Tablicę autorstwa węgierskiego artysty rzeźbiarza Norberta Buriána zdobi symboliczny zarys pomnika małego Powstańca Warszawy.

Nigdy nie za późno, aby zobaczyć świat

Na zaproszenie władz miasta Dabas w komitacie Peszt, 20 października br. kierownik Wydziału Polityczno-Ekonomicznego Katarzyna Ratajczak-Sowa wygłosiła prezentację na temat Polski, skarbów polskiej kultury, parków narodowych i miejsc światowego dziedzictwa UNESCO w Polsce podczas wydarzenia pt. „Nigdy nie za późno, aby zobaczyć świat”, zorganizowanego w ramach wydarzeń Dni Gyón. Materiały promocyjne dla węgierskich gości przekazał oddział



Polskiej Organizacji Turystycznej.

Katarzyna Ratajczak-Sowa w towarzystwie przedstawicieli władz miasta wzięła udział w uroczystości upamiętnienia i złożenia wieńców z okazji 67. rocznicy wybuchu rewolucji węgierskiej 1956 roku.

źródło: Ambasada RP/Facebook

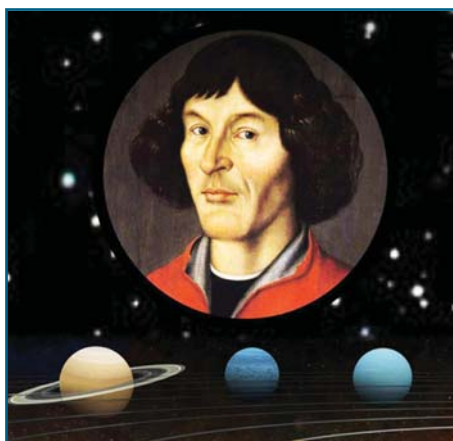


Wybrane fakty z życiorysu Kopernika

3 września w Domu Polskim w Budapeszcie, Polski Dom Kultury był gospodarzem wernisażu wystawy będącej hołdem Polonii kanadyjskiej dla Mikołaja Kopernika z okazji przypadającej w 2023 roku 550 rocznicy urodzin (19 lutego 1473 roku) oraz 480 rocznicy jego śmierci (prawdopodobnie 21 maja 1543 roku). Wystawa ma na celu przybliżenie podstawowych faktów biograficznych związanych z jego postacią. Od kiedy ludzie pojawili się na Ziemi obserwowali poruszające się na niebie obiekty. Całe pokolenia były przekonane, że Ziemia jest nieruchoma. Dopiero Mikołaj Kopernik, polski astronom i matematyk sformułował opartą na wyliczeniach wizjonerską teorię głoszącą, że to nasza planeta jest w ruchu, a nie Słońce. Stąd wzięło się powszechne powiedzenie; „Kopernik wstrzymał Słońce, ruszył Ziemię”. Co więcej, nieruchoma jest u niego nie tylko nasza dzienna gwiazda, ale wszystkie gwiazdy na firmamencie! Dziś uznawany jest za ojca współczesnej astronomii. Wystawa pt. „Wybrane fakty z życiorysu Kopernika” została przygotowana przez Polsko-Kanadyjskie Stowarzyszenie Biznesmenów i Profesjonalistów w Windsorze (PCBPAW) z pomocą instytucji w Polsce i Kanadzie. Projekt wzbogaca więzi kulturowe łączące Polskę, Kanadę i Polskę. Autorem opracowania jest

Jerry Barycki - prezes PCBPAW z Kanady, a do środowisk polonijnych na świecie i m.in. do Budapesztu trafiła dzięki uprzejmości Tadeusza Piłata - wiceprzewodniczącego Rady Polonii Świata. W Budapeszcie wystawę, którą było można oglądać przez cały wrzesień, otworzyła Anna Lang - dyrektor Ogólnokrajowej Uzupełniającej Szkoły Polskiej i Przedszkola.

inf. GP, fot. B.Pál



Od redakcji: informujemy, że od 1 sierpnia br. w Budapeszcie działa nowa instytucja Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego, którą kieruje Zdzisława Molnárné Sagun, a jej nazwa brzmi: **Polski Dom Kultury**, www.polskidomkultury.hu
e-mail: info@polskidomkultury.hu
Instytucja ma dwa oddziały:
1/ w Domu Polskim w siedzibie Stowarzyszenia św. Wojciecha, 1103 Budapest, Óhegy u.11.
2/ w siedzibie Stowarzyszenia im. J.Bema, 1051 Budapest, Nádor u. 34.II./1

Biografia za bukiet. O pierwszej biografii Sławomira Mrożka

Anna Nasiłowska we wstępie do swojej książki, zatytułowanej „Dlaczego o Mrożku?” z przymrużeniem oka przybliży motywy, które skłoniły ją do napisania biografii pisarza. W roku 2010 po wręczeniu Nagrody Polskiego Pen Clubu im. Jana Parandowskiego, schorowany już Mroźek nie wziął ze sobą do hotelu pięknych bukietów, które otrzymał. Nasiłowska pisze: „Przyznam się do dyskusyjnego postępu: po zakończeniu uroczystości zabrałam jeden z pozostawionych bukietów do domu. Moje córki nigdy jeszcze nie widziały tak pięknej kompozycji kwiatowej i do tej pory to pamiętają. Może z tego powodu powstała ta książka: trzeba było odpracować bukiet porwany.”

Zamysł autorki najlepiej chyba oddaje lista pytań, zawarta we wstępie: „Szukałam odpowiedzi na konkretne pytania: z jakiego tła społecznego wyrósł pisarz? Jaki był zasób jego najwcześniejszych doświadczeń historycznych? Jak długo trwał przy ideologicznym obrazie świata z lat pięćdziesiątych? Kto z przyjaciół miał na niego wpływ? Jakiego rodzaju? Dlaczego wyjechał? Kiedy i w jaki sposób stał się emigrantem? Jak, mieszkając za granicą, reagował na zdarzenia w Polsce? Jak rozwijała się jego twórczość bez kontaktu z naszym światem na opak?” Odpowiedzi na wszystkie te pytania, jak również na wiele innych, odnaleźć można w tym pokaznym, bo liczącym niemal 600 stron tomie.

Autorka, jak sama przyznaje, nie stawiała sobie za cel stworzenia biografii „totalnej”, chodziło jej raczej o zmapowanie konkretnego, według niej istotnego wycinka biografii pisarza: kwestii relacji Mrożka z rzeczywistością społeczną i polityczną Polski II połowy XX wieku. Interesowała ją również przybliżenie i prześledzenie linii rozwoju twórczości pisarza. Jak wyjaśnia sama autorka: „Dla mnie istotą biografii jest zetknięcie historii z indywidualnością konkretnego człowieka”. W wyniku tego do rąk czytelnika trafia bogata i wielowarstwowa panorama polskiego i emigracyjnego życia społecznego. Autorka portretuje Mrożka wielowymiarowo – nie tylko jako wybitnego dramaturga i prozaika, ale także rysownika i dziennikarza.

Interesujący aspekt publikacji stanowią bez wątpienia pasaża poświęcone Mrożkowi jako rysownikowi – droga do jego niepodrabialnego stylu nie była, wbrew pozorom, łatwa. Osobną kwestię stanowi bogata szata graficzna publikacji – czytelnik może nacieszyć wzrok wieloma archiwalnymi fotografiami. Ponadto książkę uzupełniają jako swoisty komentarz zabawne, gorzkie i często oddające absurd świata rysunki autorstwa samego Mrożka. Marian Eile, twórca „Przekroju” - czasopisma, w którym Mroźek od 1960 publikował swoje rysunki w rubryce „Przez okulary Sławomira Mrożka” - tak charakteryzuje tę niezwykłą twórczość: „Rysuje on wyłącznie to, co jest konieczne dla oddania treści. Pejzażu czy wnętrza, jeśli są zbędne, w ogóle nie ma. Postaci przeważnie są niekompletne. Z

ubrania jest tylko to, co musi być, żeby treść była zrozumiała. Dlatego rysunki jego są puste, ale przez to właśnie tak wymowne: nic nie odciąga uwagi od istotnej treści obrazka. Trzeba mieć szalenie oszczędną i wymowną kreskę, by umieć tak skrótowo, a równocześnie tak jasno, w pełni się wypowiedzieć”. Dużo miejsca poświęcono również twórczości stricte literackiej – bez wdawania się w zbyteczne dywagacje. Nasiłowska śledzi rozwój talentu Mrożka, zwraca uwagę na jego niezwykły słuch językowy, spostrzegawczość i talent do skrótowej i wnikliwej oceny sytuacji.

W biografii Mrożka autorka porusza również kwestie nietłumione – poczucie wyobcowania pisarza, jego niedostosowanie do wymagań stawianych mu przez społeczeństwo, jego osobność i szczególność, które odzwierciedlają także jego twórczość. Nasiłowska podkreśla wyczerpanie Mrożka na fałsz oraz jego doskonałą technikę obnażania absurdów rzeczywistości. Cena, którą Mroźek musiał płacić za swoją kreatywność, za to wyczerpanie na świat i głębokie zanurzenie się w rzeczywistość była, jak podkreśla Nasiłowska, ogromna. Były to wahania nastrojów, stany depresyjne, ciągłe poczucie nieadekwatności i dziwności. Proces twórczy okupiony był wielkimi kosztami psychicznymi, towarzyszy mu ciągła konfrontacja z samym sobą, poczucie wewnętrznego rozpadu, braku akceptacji z zewnątrz i ciągłego oceniania.

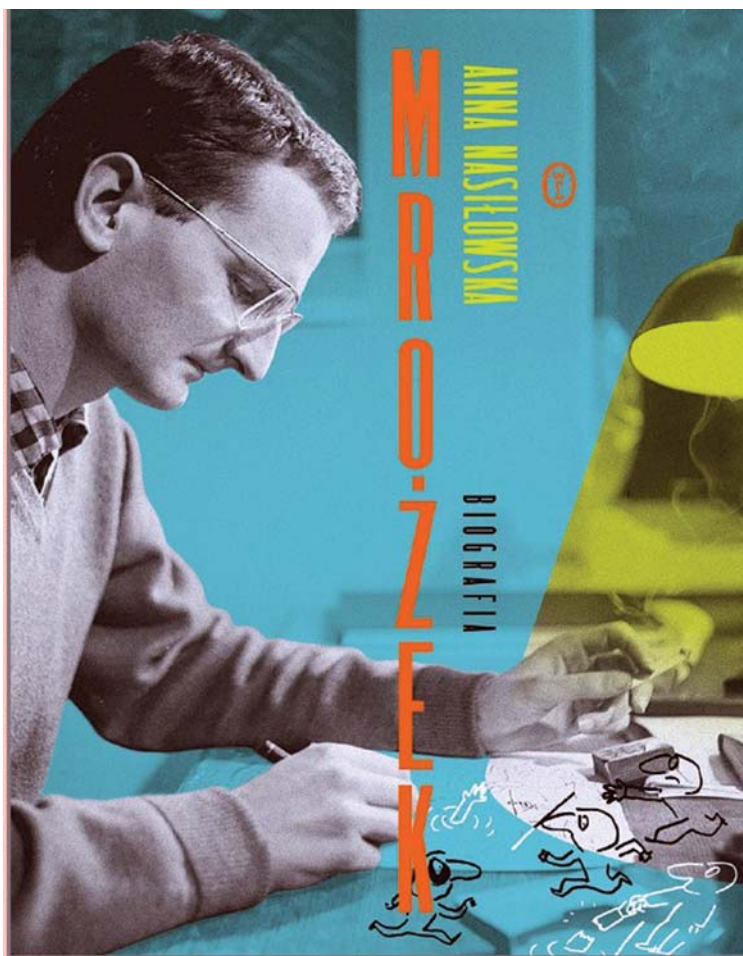
Zachowując należyty krytyczny dystans Nasiłowska nie kryje się ze swoim podziwem dla talentu Mrożka. „Mroźek. Biografia” to rezultat pięcioletniej pracy badawczej, którą utrudniała pandemia koronawirusa. Biografia jej autorstwa jest rzetelna, wieloaspek-

towa, oparta na wielu rozmowach z tymi, którzy Mrożka znali i cenili, jest również nie tylko opowieścią o wybitnym pisarzu, ale również zarysem polskiej historii drugiej połowy XX wieku.

Nasiłowska była doskonale świadoma pułapek, jakie czają się przed biografami: „Nadmiar faktów, nastawienie na anegdoty i jałowe psychologizowanie zawsze są wrogami jasnej koncepcji, która musi wyłonić się z dzieł, dokumentów, świadectw, wspomnień, wywiadów, recenzji i artykułów, a więc z prawdziwego morza słów.” Z owego morza słów, oceanu wspomnień, potoków korespondencji udało się Nasiłowskiej wyłowić to, co istotne. Ów porwany bukiet, o którym wspomina biografistka we wstępie, odpracowała Nasiłowska z nawiązką. Warto sięgnąć po tę publikację, która ukazała się w dziesiątą rocznicę śmierci Mrożka.

Agnieszka Janiec-Nyitrai

Anna Nasiłowska, „Mroźek. Biografia”,
Wydawnictwo Literackie: Kraków, 2023.



„Tak daleko nam do siebie i tak blisko
Jak na wyciągnięcie dwojga dłoni”

Andrzej Kuryło

Październik tego roku obfitował w kilka ważnych dla mnie wydarzeń. Przede wszystkim zaplanowałam wyjazd do Polski, ponieważ czułam potrzebę osobistego kontaktu z moim bratem, którego czeka operacja serca.

Dwa dni przed wyjazdem wzięłam udział w referendum w sprawie zmian do konstytucji Australii i tego samego dnia uczestniczyłam w Balu Polonii, zorganizowanym z okazji 70. rocznicy Domu Polskiego w Milton (dzielnica Brisbane).

W referendum zapytano obywateli o zgodę na utworzenie przy parlamencie ciała doradczego dla przedstawicieli ludności rdzennej. Przeciwno nadaniu im konstytucyjnego głosu w parlamencie opowiedziało się około 60 procent głosujących. Przeciwnicy mieli przewagę we wszystkich sześciu stanach Australii.

Bal Polonii przeszedł wszelkie moje oczekiwania. Dom Polski został przepięknie udekorowany, a sala balowa zachwycała mnie szykiem i elegancją. Organizacja tej ważnej uroczystości była bez zarzutu. Wolontariusze włożyli w przygotowanie balu wiele serca i pracy, a członkowie zarządu Stowarzyszenia Polaków w Queensland udowodnili po raz kolejny, że są niezwykle pracowici, bezinteresowni i mają ambitne pasje i wizje dotyczące przyszłości Polonii. Ufam, że Dom Polski będzie jeszcze długo służył polskiej społeczności i uważam, że warto trzymać się razem, popierać szlachetne inicjatywy i podtrzymywać znajomość języka polskiego.

Spotkania towarzyskie w Domu Polskim były kiedyś bardziej potrzebne niż obecnie, ponieważ ludzie łaknęli kontaktu z językiem ojczystym, zanim opanowali język angielski. Dziś, dla młodych ludzi przyjeżdżających do Australii, język angielski nie jest przeszkodą, a więc łatwiej asymilują się w nowym środowisku i nie mają potrzeby szukania kontaktów wyłącznie w polskich kręgach. Jednak obserwuję, że młodzi Polacy mimo wszystko odwiedzają Dom Polski i szukają kontaktu z rodakami. Zauważyłam, że na Balu Polonii dużą część gości stanowili właśnie młodzi ludzie, co mnie bardzo ucieszyło. Prywatne spotkania towarzyskie seniorów w Australii są obecnie rzadsze, czego sama doświadczam. Seniorzy mają coraz mniej wolnego czasu, ponieważ często opiekują się wnukami lub starszymi, samotnymi osobami i sami mają coraz więcej problemów zdrowotnych. Nasze dzieci (czyli dzieci seniorów) wychowywały się w Australii najczęściej bez dziadków i innych krewnych, natomiast pokolenie naszych wnuków wraca do normalności, mając kontakt z babciami i dziadkami.

Mój październikowy lot do Polski, po siedmiu latach nieobecności, nazwałam milczącym. Oprócz stewardess, nie rozmawiałam właściwie z nikim w ciągu całej doby. Ludzie podróżujący, samotnie czy w towarzystwie, byli na ogół zatopieni w ekranach przed sobą, telefonach komórkowych, tabletach lub laptopach.



Myśląc o ludziach, którzy skoncentrowani są wyłącznie na swoich sprawach i nie szukają kontaktu z innymi, pomyślałam: Każdy sobie rzepekę skrobie i przypomniałam sobie poruszany w środkach masowego przekazu problem samotności, nazywany niewidzialną epidemią, która odbija się na zdrowiu psychicznym i fizycznym Australii. Z informacji uzyskanych w internecie (<https://endingloneliness.com.au>) wynika, że jeden na czterech dorosłych Australijczyków jest samotny i że samotność nie jest problemem wyłącznie starszych Australijczyków, ale problemem wszechobecnym, wymagającym pilnej uwagi i działania. Jest to stan tak poważny, że wiąże się go z szeregiem problemów zdrowotnych, od chorób układu krążenia i problemów poznawczych aż po przedwczesną śmierć. Dobroć jest uniwersalnym balsamem dla zmartwionych dusz. Dla osób, które nie są samotne, jest to nie tylko najlepszy sposób na dotarcie do osób zagrożonych samotnością; jest to także najlepszy sposób dla osób samotnych, aby znaleźć drogę powrotną do połączenia i przynależności. Zyczliwość skupia uwagę bezpośrednio na potrzebach innych, więc jest to zdrowy sposób życia. Starożytna mądrość zawsze tak mówiła, a współczesna psychologia to potwierdza.

Pogoń za pieniądzem, nadmiar obowiązków, czyli gorączkowy tryb życia odbija się na stosunkach między ludźmi. Internet oraz social media dehumanizują ludzkie kontakty. Jednak

obecna technologia umożliwia rozmowy i video, co bardzo przybliża ludzi, a więc są plusy i minusy tych nowych technologii. Mimo łatwiejszych kontaktów przez telefon i video coraz więcej ludzi dystansuje się od innych, rezygnuje z pogoni za karierą i bogactwem. Czasem jednak ta tendencja prowadzi do zamknięcia się i izolacji od innych, co obserwujemy szczególnie wśród młodego pokolenia. Kilka dni temu znajomi

opowiedzieli mi, że ich córka woli oglądać przygodowy film, niż wyjść z nimi na spacer do lasu.

Podróże po całym świecie to dla niektórych, prowadzących gorączkowy tryb życia, czas na odpoczynek i spokój, a dla innych - poszukiwanie miejsca na ziemi. Niektórzy młodzi nie przywiązują się obecnie do miejsc, ale też nie potrafią zdecydować się, gdzie chcieliby osiąść na dłużej, o czym opowiedziała mi jedna z moich przyjaciółek z lat studenckich.

Za czym najbardziej tęsknisz w Australii? – zapytał mnie jeden z moich przyjaciół z Wrocławia. Za rodziną i przyjaciółmi – odpowiedziałam bez wahania. Tęsknię za bliskimi osobami, które opuściłam przed laty, jak również za młodymi, którzy przyszli na świat po moim wyjeździe z Polski. Tęsknię za przyjaciółmi z którymi łączą mnie wspomnienia z lat szkolnych i studenckich. Rozmowy przez telefon plus video, które prowadzę, nigdy nie zastąpią osobistych kontaktów. Dlatego jestem teraz w Polsce, żeby te kontakty odnowić i podtrzymać. Bardzo cenię sobie czas, który obecnie tu spędzam. Trafiłam przy tym na złotą, polską jesień, której nie ma w moim miejscu zamieszkania. Cieszę się, że będę miała okazję odwiedzić groby bliskich na Wszystkich Świętych, ponieważ tej pięknej tradycji brakuje w Australii.

Obserwuję rodaków spotykając się z nimi, a także mijając ich na ulicach, w parkach, w sklepach i urzędach. Zauważam, że częściej niż dawniej pozdrawiają się i uśmiechają. Oczywiście, mamy często różne przekonania, co wiąże się z różnym światopoglądem, postrzeganiem rzeczywistości. Możemy myśleć jak nam się podoba, ale uważam, że nie powinniśmy oceniać surowo tych, którzy mają odmienne zdania w sprawach społeczno-politycznych. Powinniśmy pozwolić innym wyrazić swoje racje i być tolerancyjni i otwarci na potrzeby drugiego człowieka, szanować się nawzajem, pomagać sobie i mieć do siebie większe zaufanie.

Marek Aureliusz (121–180), jeden z najwybitniejszych – obok Seneki – rzymski przedstawiciel stoicyzmu, radził: „Nie żyj tak, jakbyś miał żyć lat dziesięć tysięcy. Los wisi nad tobą. Dopóki żyjesz, dopóki możesz – bądź dobry.” Do siego roku 2024!

Maria Agoston
Brisbane, Australia

Ambasada Rzeczypospolitej
Polskiej w Budapeszcie
1068 Budapest,
Városligeti fasor 16.
tel.: 413-8200

Wydział Konsularny i Polonii
Ambasady RP w Budapeszcie
1068 Budapest,
Városligeti fasor 16.
budapeszt.amb.wk@msz.gov.pl
tel.: 413-8206 i 413-8208

Ogólnokrajowy Samorząd
Polski na Węgrzech
1102 Budapest, Állomás u. 10.
tel.: 261-1798
email: olko@polonia.hu
www.lengyelonkormanyzat.hu

Stożeczny Samorząd Polski
1054 Budapest, Akadémia u. 1-3.
tel.: 332-1979 fax: 302-5116

Polska Parafia Personalna
na Węgrzech
1103 Budapest, Óhegy u. 11.
tel.: 431-8413
www.parafiabudapeszt.pl

Polskie Stowarzyszenie Kulturalne
im. J. Bema na Węgrzech
i Oddział POKO
1051 Budapest, Nádor u. 34. II. p.
tel.: 311-0216
email: bem@bem.hu
www.bem.hu

Stowarzyszenie Katolików Polskich
na Węgrzech pw. św. Wojciecha
Dom Polski i Oddział POKO
1103 Budapest, Óhegy u. 11.
tel.: 262-6908
e-mail: adalbert@dombudapeszt.com
www.dombudapeszt.com

Ogólnokrajowa Uzupełniająca Polska
Szkoła i Przedszkole na Węgrzech
1102 Budapest, Állomás u. 10.
tel./fax: 261-2748

Polski Instytut Badawczy
i Muzeum w Budapeszcie
1102 Budapest, Állomás u. 10.
tel./fax: 260-8023

Instytut Polski w Budapeszcie
1065 Budapest, Nagymező u. 15.
tel.: 505-4660

Szkoła Polska im. S. Petőfięgo
przy Ambasadzie RP w Budapeszcie
1025 Budapest, Törökvész út 15.
tel./fax: 326-8306

Polska Redakcja radiowa MTVA
1037 Budapest, Kunigunda útja 64
„Magazyn Polski” – emisja
w każdą sobotę (13.30-14.00)
fale średnie 873 i 1188 kHz
oraz z: www.mediaklikk.hu

Telewizyjny Magazyn „Rondo” MTVA
1037 Budapest, Kunigunda útja 64
www.mediaklikk.hu

Polonijna strona internetowa:
www.polonia.hu

Krotos w Egipcie, Rumunii i Fromborku

Nasz redakcyjny kolega Tadeusz Krotos odniósł nowe sukcesy. Gratulujemy!

Ajit GUPTA ambasador Indii w Kairze wraz z grupą zagranicznych dyplomatów akredytowanych w Egipcie w Indyjskim Centrum Kultury, we współpracy z Muzeum Karykatury w FAYOUM i /FECO/ - Egipt Cartoon zorganizowała Międzynarodową wystawę Karykatur zatytuowaną „DUCH GANDHIEGO”. Wzięło w niej udział 45 rysowników z Egiptu i świata. Grafika Tadeusza Krotosa została wybrana na wystawę, a pod rysunkiem zamieszczona została myśl Gandhiego: „In a gentle way, you can shake the world” czyli „W delikatny sposób możesz wstrząsnąć światem”.

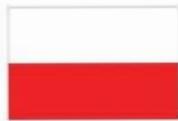


Odszedł Jenő Hardy

Ze smutkiem informujemy, że 7 września 2023 roku w Budapeszcie zmarł nasz polonijny kolega śp. Jenő Hardy. Przeżył 87 lat.

Sporą część swojego życia związany był z polskimi sprawami, żył w polsko-węgierskiej rodzinie, przez kilka kadencji był radnym Samorządu Polskiego VII dzielnicy Budapesztu, a także wieloletnim członkiem PSK

im. J. Bema na Węgrzech. Ostatnie pożegnanie Jenő Hardyego odbyło się 26 września na budańskim cmentarzu Farkasrét. Niech odpoczywa w pokoju wiecznym! Rodzinie i Bliskim Zmarłego składamy wyrazy współczucia.



Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach zadania publicznego „Świat opisany po polsku – wsparcie mediów polonijnych w Europie Środkowo-Wschodniej, Azji i krajach byłego ZSRR w 2023 r.” A projekt a külföldi lengyeliség és külföldön élő lengyelek megsegítésének keretében, a Miniszterelnökség Hivatalának pénzügyi támogatásával valósult meg. Az újság kiadása Magyarország központi költségvetésének támogatásával készül.



STOWARZYSZENIE
„WSPÓLNOTA POLSKA”

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

KWARTALNY DODATEK MIESIĘCZNIKA
„POLONIA WĘGIERSKA”

Pismo założone przez PSK im. J. Bema
na Węgrzech w 1987 r.

wspierane przez:

Rząd Węgier za pośrednictwem
Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego
oraz Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”
ze środków Rządu RP.

A „Polonia Węgierska” negyedévi melléklete
Alapítva 1987-ben a magyarországi
Bem József Kulturális Egyesület által

Támogatóink:

Magyarország Kormánya
az Országos Lengyel Önkormányzat
közvetítésével
valamint „Wspólnota Polska” Varsó

Wydawca:

Urząd Ogólnokrajowego Samorządu
Polskiego na Węgrzech

Kiadja:

az Országos Lengyel Önkormányzat Hivatala
Redaguje Kolegium w składzie / szerkesztők:

redaktor naczelna / főszerkesztő

BOŻENA BOGDAŃSKA-SZADAI

redaktor węgierski / magyar szerkesztő

ANDRÁS BENZA-ROMANOWSKI

ASZTALOS

sekretarz redakcji / olvasó szerkesztő

MAGDALENA RAJTAR-SZABÓ

redaktor graficzny / grafikai szerkesztő

DUKAY BARNA

stali współpracownicy / fõmunkatársak

MARIA ÁGOSTON,

AGNIESZKA JANIEC NYITRAI,

TADEUSZ KROTOS, MOLNÁR IMRE,

BARBARA PÁL, SÁRKÖZI EDIT,

TROJAN TÜNDE

Współtwórcy / Tiszteltelteli szerzőink:

JERZY KOCHANOWSKI

SZALAI ATTILA

Adres / szerkesztőség címe:

1051 Budapest, V. Nádor u. 34.

Tel. + 36 1 311-0216

e-mail: glospolonii@bem.hu

ISSN 1219-7998

SERIART
Nyomdaipari Stúdió Kft.